NOWOŚĆ!
Józef Haller
ZIEMIA ŚWIĘTA
I DOMEK LORETAŃSKI
(z przedmową J. E. Arcyb. J. Gawliny)
Stron 56. Ilustracje. CENA 3/-.
Na zamówienie wysyła
KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY
„VERITAS"
12, PRAED MEWS, LONDON, W. 2

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

CENA 1sh

ROK IX. Nr 46 (438)

NIEDZIELA, 13 LISTOPADA 1955 R.

JESLI LEKI, TO Z APTEKI
GRABOWSKIEGO
175, DRAYCOTT AVENUE,
LONDON, S.W.3. ENGLAND

PUNKTY WIDZENIA

KATEDRA W KATOWICACH

Dwa tygodnie temu, w niedzielę, 30 października br., odbyła się w Katowicach wielka uroczystość kościelna — poświęcenie nowej Katedry Śląskiej. Propaganda reżymowa przez radio, prasę, a przede wszystkim przez pisma „katolików społecznie postępowych" nadała tej uroczystości wielki rozgłos, starając się dotrzeć z wiadomością za granicę, do społeczeństw wolnego świata. We wszystkich doniesieniach podkreślano, że dokończenia budowy katedry dokonał wikariusz kapitulny ks. Jan Piskorz dzięki „pomocy państwa", a nową „macierz kościołów śląskich" poświęcił J. E. ks. biskup Goliński, ordynariusz sąsiedniej diecezji, częstochowskiej.

W faktach, o których powyższe wiadomości mówią, zawarte są różne sprzeczności, które na pierwszy rzut oka wydają się niewytłumaczalne na tle tego, co na temat sytuacji Kościoła w Polsce wiemy. W istocie rzeczy jednak, gdy się całość sprawy dokładniej zanalizuje, wymowa powyższych wiadomości staje się przejrzyście jasna. Co więcej, żaden w ostatnich czasach fakt z zakresu sytuacji Kościoła w Polsce, nie skupił w sobie takiego ładunku prawdy na temat istotnego stosunku komunizmu do religii, jak właśnie fakt przyśpieszonego ukończenia katedry śląskiej i jej poświęcenia. W pewnym sensie fakt powyższy stanowi doskonały obiekt do analizy różnych aspektów sprawy położenia Kościoła w Polsce.

Naprzód parę szczegółów o samej budowie katedry. Diecezja katowicka ustanowiona została na mocy bulli Ojca św., Piusa XI „Vixdum Poloniae Unitas" z dnia 28 października 1925 roku, czyli trzydzieści lat temu. Pierwszy biskup śląski, późniejszy kardynał-prymas, ks. dr August Hlond zaczął zbierać fundusze na budowę katedry. Jego następca, ks. biskup dr Arkadiusz Lisiecki zainicjował budowę, przygotował plany katedry i w pierwszy dzień Zielonych Świątek roku 1927 rozpoczął wielkie dzieło, odrzucając pierwszą łopatę ziemi pod kopanie fundamentów katedralnych. Po jego śmierci pracę nad budową prowadził dalej trzeci biskup śląski, ks. Stanisław Adamski. Okupacja niemiecka przerwała roboty, a Niemcy wywieźli wiele cennego budulca. Po zakończeniu działań wojennych budowę znowu podjęto.

Szła ona zrazu bardzo pomału, gdyż w owym czasie reżymowi nie zależało na przyśpieszaniu prac. W jesieni 1952 został aresztowany ordynariusz diecezji, ks. biskup Adamski i jego dwaj sufragani, biskup-koadiutor Herbert Bednorz i biskup Juliusz Bieniek. (Wszyscy trzej pozostają nadal w więzieniu domowym). Po aresztowaniu biskupów śląskich, rządzili diecezją narzuceni wikariusze kapitulni z grona „księży patriotów". Obecny, ks. Jan Piskorz, zawiaduje diecezją od stycznia 1954 roku. W ciągu 21 miesięcy, dzięki najróżnorodniejszym ułatwieniom ze strony reżymu i znacznym dotacjom, wykończył wielką część robót budowlanych, tak że poświęcenie katedry mogło się odbyć w trzydziestolecie erygowania diecezji.

Komunikaty reżymu, opisując pierwsze stadia budowy katedry, nie omieszkały rzucić oszczerstw na poprzednich budowniczych, aby podkreślić zasługi władz „Polski Ludowej": „Niestety — mówi jeden z tych komunikatów — okres przystępowania do budowy trwał nazbyt długo. Utworzyły się wówczas różne przedsiębiorstwa budowy katedry, dla których jedynym celem był tylko osobisty zysk... właściwą budowę rozpoczęto dopiero po wojnie. Obecnie budowa tej olbrzymiej katedry została zakończona. Uroczysta konsekracja jej odbyła się 30 października."

Katedra jest jednym z największych kościołów w Polsce. Ma 100.000 metrów sześciennych objętości, 100 m długości i 50 m szerokości. Pomieścić może 15 tysięcy osób. Wejście do niej tworzy troje kutych drzwi, każde o wadze 1.600 kg. Wewnątrz 8 filarów stanowi konstrukcję ochronną budowy. Ołtarz główny wykonany został z greckiego marmuru. Po bokach znajduje się tron biskupi i 20 stalli dla kanoników, a dalej 11 bocznych ołtarzy. Potężną katedrę sklepia u góry kopuła szerokości 30 metrów.

*

Aspekt pierwszy sprawy, który ze zdarzeń powyższych trzeba wyprowadzić.

Wykańcza się w pośpiechu i olbrzymim wysiłkiem organizacyjnym oraz finansowym budowę gmachu katedry i doprowadza do jej poświęcenia. Ale uroczystość, która ma świadczyć o zmianie nastawienia ustroju komunistycznego do religii, **odbywa się w nieobecności wszystkich trzech Biskupów, mianowanych przez Stolicę Apostolską do rządzenia diecezą. Wszyscy trzej nie mają swobody ruchów.**

Należy zadać proste pytanie: Czy wysiłek rządów komunistycznych przy dokończeniu budowy katedry śląskiej płynął z chęci oddania chwały Bogu? Czy też trzymanie w więzieniu domowym księży biskupów śląskich jest świadectwem prawdziwego stosunku komunizmu do spraw religii, a wszystkie gesty i dowody „dobrej woli" są tylko próbą zmylenia świata co do istotnego stanu rzeczy? Jeśliby ktoś chciał szukać sytuacji bardziej tragicznej a zarazem bardziej wymownej dla wrogiej i złej woli komunizmu wobec Kościoła — nie znalazłby nad tę właśnie, kiedy z jednej strony otwiera się szeroko bramy gmachu kościelnego, a z drugiej prawdziwych jego gospodarzy wygania się do więziennego zamknięcia.

*

Aspekt drugi. Uroczystość z 30 października 1955 r. w Katowicach symbolizuje również i inne zjawisko, które dokonuje się w Polsce i innych krajach pod rządami komunizmu. Chwilowe ustępstwa i przejściowa pomoc materialna ma służyć do próby rozbicia Kościoła od wewnątrz. Owszem, komunizm nie będzie prześladował religii, będzie jej nawet pomagał, o ile służdy jej i głosiciele staną się posłuszni celom polityki komunistycznej. Patrzcie, przez 25 lat trzech prawowitych biskupów nie mogło wybudować gmachu katedry, a oto przyszedł człowiek, który współpracuje z komunistami, i w 21 miesięcy dokonał dzieła!

Wymowa tego faktu ma symbolizować postulat komunistyczny w stosunku do wewnętrznej administracji kościelnej: tylko ci ludzie mogą działać w duszpasterstwie, którzy otrzymują na to pozwolenie i sankcję władzy komunistycznej. W wypadku uroczystości katowickiej występuje ten aspekt niesłychanie jaskrawo na jaw: prymas Polski znajduje się w więzieniu, kilku innych biskupów w więzieniu lub w zamknięciu domowym, reszta ordynariuszy ma związane ręce i zamknięte usta — a na tle tego pokaz niesłychanej aktywności. Ale aktywności tylko tych, którzy godzą się na koncepcję współpracy z komunizmem.

*

I wreszcie aspekt trzeci, który już jest symbolem rzeczy najgłębszych. Ks. Jan Piskorz nie ma sakry biskupiej i nie może konsekrować katedry, musi tego dokonać biskup. Episkopat śledzi w milczeniu i z głębokim bólem sytuację, jaka się wytworzyła. Któż nie rozumie, jakie są cele i kierunek tych wszystkich zdarzeń? Ale decyzja zapada: ukończona katedra katowicka będzie konsekrowana, będzie ją święcił jeden z biskupów-ordynariuszy sąsiednich, jeden z tych, który znajduje się jeszcze na wolności i nie jest odsunięty ze swojej diecezji.

W dniu 30 października minęły się przy gmachu śląskiej katedry dwa plany, dwie rzeczywistości. Każdy z nich ma swoje odrębne cele i zamiary. Komunizm w poparciu budowy ma swój własny cel, Kościół święcąc gmach służy celom innym. Te dwa cele są sobie przeciwstawne, są z gruntu inne i z innego tworzywa urobione. Jeden jest krótkotrwały, koniunkturalny, na wodzie pisany, przemijającym wiatrem podszyty. Drugi oparty na opoce, dalekosiężny i wieczny.

Prawomocny przedstawiciel Kościoła poświęcił katedrę śląską, nowy, wielki, potężny gmach świątyni Pańskiej, która ma pomagać człowiekowi w jego służbie dla Stwórcy. Nieodgadnione są drogi i zamysły Boże zaprzęgania w służbę dobra i prawdy nawet dzieł i uczynków podejmowanych w celach złych i przewrotnych.

Obok bowiem planu ludzkiego idzie porządek rzeczywisty, ułożony przez Boga. Człowiek układa plany i stara się je wykonać, ale nigdy nie wie, co Bóg w tych sprawach postanowi. Przeminą obecne pokolenia, minie komunizm i jego podstępy — ale Prawda, której znakiem jest poświęcona katedra śląska, trwać będzie nieprzerwanie.

J. K.

PAPIEŻ PIUS XII

ŚWIADOMOŚĆ HISTORYCZNA KOŚCIOŁA

Z okazji X Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych Papież przyjął uczstników kongresu na audiencji w dniu 7 września br. i wygłosił w języku francuskim długie przemówienie, które obecnie podajemy w całości.

Zechcieli Panowie przyjść w wielkiej liczbie, by złożyć Nam wizytę z okazji X Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych; z radością przyjmujemy Panów i z przekonaniem, że to wydarzenie jest wysoce znamienne: nigdy może tak znakomita grupa uczonych historyków nie zebrała się w Rzymie, centrum Kościoła i miejscu zamieszkania Papieża. Zresztą, bynajmniej nie mamy wrażenia, że spotykamy nieznanych lub obcych. Spośród Panów znajdzie się w rzeczywistości wielu między tysiącami historyków, którzy pracowali w Bibliotece lub Archiwach Watykańskich, otwartych od 75 lat dokładnie. Ale ponadto działalność Panów, jako badaczy lub profesorów da większości Panów, jeśli nie wszystkim, okazję takich lub innych kontaktów z Kościołem katolickim i z Papiestwem.

Chociaż historia jest nauką dawną, trzeba było czekać do ostatnich wieków i rozwoju krytyki historycznej, ażeby osiągnęła tę doskonałość, jaką ma obecnie. Dzięki ścisłym wymaganiom jej metody i niestrudzonej gorliwości jej specjalistów mogą Panowie cieszyć się z poznawania przeszłości przy zwiększonej liczbie szczegółów i z osądzania jej z większą dokładnością, niż którzykolwiek z poprzedników Panów. Ten fakt podkreśla jeszcze bardziej znaczenie, jakie przywiązujemy do obecności Panów na tym miejscu.

Historia należy do nauk, które mają z Kościołem katolickim ścisły związek. Do tego stopnia, że nie mogliśmy zwrócić się do Panów z Naszym powitaniem bez nadmienienia choćby mimochodem tego faktu. Kościół katolicki sam jest faktem historycznym; jak potężny łańcuch górski przecina historię dwóch ostatnich tysiącleci; bez względu na postawę zajętą wobec niego nie można więc uniknąć zetknięcia się z nim. Sądy, z jakimi staje się wobec niego, są bardzo różne, od pełnego przyjęcia aż do najbardziej zdecydowanego odrzucenia. Ale bez względu na to, jaki byłby ostateczny werdykt historyka, którego zadaniem jest widzieć i opisywać, na ile to jest możliwe, fakty, zdarzenia i okoliczności, tak jak się odbyły, — Kościół uważa, że może żądać od historyka, ażeby w każdym razie był poinformowany o tej świadomości historycznej, jaką Kościół ma o sobie samym, to znaczy jak Kościół pojmuje siebie jako fakt historyczny i jak ocenia swój związek z historią ludzkości.

O tej świadomości, którą Kościół ma o samym sobie, chcielibyśmy powiedzieć słów kilka, przytaczając fakty, okoliczności i koncepcje, jakie wydają się Nam nabierać znaczenia bardziej zasadniczego.

Chrześcijaństwo wobec historii

Na początku chcielibyśmy odeprzeć zarzut, który się nasuwa, by tak powiedzieć, od razu. Mówiło się i mówi się jeszcze, że chrześcijaństwo zajmuje z konieczności wobec historii stanowisko wrogie, ponieważ spostrzega w niej ujawnienie zła i grzechu; że katolicyzm i historycyzm są pojęciami przeciwstawnymi. Zauważmy przede wszystkim, że zarzut w ten sposób sformułowany uważa historię i historycyzm jako pojęcia równoznaczne. W tym, zarzut ten nie ma racji. Słowo „historycyzm" oznacza system filozoficzny taki, który w całej rzeczywistości duchowej, w wiedzy o prawdzie, w religii, w moralności i w prawie dostrzega tylko zmianę i ewolucję i na skutek tego odrzuca wszystko to, co jest trwałe, wiecznie ważne i absolutne. Tego rodzaju system jest z całą pewnością nie do pogodzenia z katolickim pojęciem świata i, w ogóle, z żadną religią, która uznaje Boga osobowego.

Kościół katolicki wie, że wszystkie zdarzenia dzieją się zgodnie z wolą lub dopustem Boskiej Opatrzności i że Bóg osiąga w historii swe cele. Jak powiedział wielki św. Augustyn ze zwięzłością prawdziwie klasyczną: to, co Bóg zamierza, „to staje się, to dzieje się; chociaż powoli się dokonywa, dzieje się bez przerwy" (Enarratio in Ps. 109 n. 9 — Migne P. L. t. 37, col. 1452). Zaprawdę, Bóg jest Panem historii.

To stwierdzenie jest już samo przez się odpowiedzią na wspomniany zarzut. Między chrześcijaństwem i historią nie spostrzega się żadnej sprzeczności w tym znaczeniu, jakoby historia była tylko emanacją lub ujawnieniem zła. Kościół katolicki nigdy nie głosił takiej nauki. Od starożytności chrześcijańskiej, od epoki patrystycznej, lecz szczególnie od duchowego konfliktu z protestantyzmem i jansenizmem zajął wyraźnie stanowisko za naturą: o niej stwierdza, że grzech jej nie zepsuł, że została ona wewnętrznie nietknięta, nawet u człowieka po upadku, że człowiek przed chrześcijaństwem i ten, który nie jest chrześcijaninem, mogli i mogą spełniać uczynki dobre i szlachetne, nawet jeśli abstrahujemy od faktu, że cała ludzkość, a także i ta przed chrześcijaństwem, jest pod wpływem łaski Chrystusowej.

Kościół uznaje chętnie rzeczywiste dobre i wielkie wartości, nawet jeśli istniały one przed nim, nawet jeśli są poza nim. Św. Augustyn, na którym chętnie opierają się przeciwnicy, interpretując źle jego „De Civitate Dei", a który nie ukrywa swego pesymizmu, wyraża się bezwarunkowo jasno. Do trybuna i notariusza cesarskiego Flawiusza Marcellina, któremu poświęcił to wielkie dzieło, pisał w rzeczywistości: „Bóg bowiem tak okazał w najpotężniejszym i sławnym imperium rzymskim, jak wiele znaczą cnoty obywatelskie nawet bez prawdziwej religii, że staje się zrozumiałe, iż po dodaniu jej ludzie stają się obywatelami innego państwa, którego królem prawda, którego prawem miłość, którego miarą wieczność" (Ep. 138 n. 17 — Migne P. L. t. 33, col. 533). Augustyn w tych słowach wyraził stałą opinię Kościoła.

Kościół faktem historycznym

Pomówmy teraz o Kościele jako fakcie historycznym. Stwierdzając w zupełności swe Boskie pochodzenie i swój charakter nadprzyrodzony, Kościół równocześnie ma świadomość, że wszedł w ludzkość jako fakt historyczny. Jego Boski Założyciel Jezus Chrystus jest osobistością historyczną. Jego życie, Jego śmierć i Jego zmartwychwstanie są faktami historycznymi. Zdarza się nieraz, że nawet ci, co zaprzeczają Bóstwu Chrystusa, przyjmują Jego Zmartwychwstanie, ponieważ jest ono, ich zdaniem, zbyt dobrze historycznie stwierdzone; kto by chciał je odrzucić, musiałby przekreślić całą historię starożytną, ponieważ żaden z jej faktów nie jest lepiej udowodniony niż Zmartwychwstanie Chrystusa. Misja i rozwój Kościoła są faktami historycznymi. Tutaj w Rzymie, trzeba wymienić św. Piotra i św. Pawła: Paweł należy, nawet z punktu widzenia czysto historycznego, do najwybitniejszych postaci ludzkości. W tym, co dotyczy Apostoła Piotra i jego miejsca w Kościele Chrystusowym, jakkolwiek pomnikowy dowód pobytu i śmierci Piotra w Rzymie nie ma dla wiary katolickiej znaczenia zasadniczego, to jednak nakazaliśmy przeprowadzić pod Bazyliką wykopaliska dobrze znane. Ich metoda została zaaprobowana przez krytykę; rezultat — odkrycie grobu Piotra pod kopułą, dokładnie pod obecnym ołtarzem papieskim — został przyjęty przez znaczną większość krytyków, a nawet na najpoważniejszych sceptykach wywarło wrażenie to, co wykopaliska wydobyły na światło dzienne. Zresztą mamy powody sądzić, że dalsze poszukiwania i badania pozwolą jeszcze zdobyć nowe i cenne wiadomości.

Początki chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego są faktami historycznymi, udowodnionymi i ustalonymi w czasie i przestrzeni. Tego Kościół jest dobrze świadom.

Misja Kościoła

Wie on także, że jego misja, jakkolwiek należąca ze swej natury i z właściwych sobie celów do dziedziny religijnej i moralnej, umiejscowiona na tamtym świecie i w wieczności, to jednak wkracza jak najgłębiej (en plein coeur) w historię ludzkości. Zawsze i wszędzie, dostosowując się bez przerwy do okoliczności miejsca i czasu, chce kształtować, według prawa Chrystusowego, osoby, jednostkę ludzką i, o ile to możliwe, wszystkie jednostki, dosięgając również przez to moralnych fundamentów życia w społeczności. Celem Kościoła jest człowiek naturalnie dobry, do którego głębi przenikają prawda i łaska Chrystusowa, uszlachetniając go i darząc mocą.

Kościół chce uczynić ludzi „ustalonymi w ich nienaruszalnej nieskazitelności, jako obraz Boży; ludźmi dumnymi z ich godności osobistej i z ich zdrowej wolności; ludźmi słusznie strzegącymi zazdrośnie równości z ich bliźnimi w tym wszystkim, co dotyczy najgłębszej istoty godności ludzkiej; ludźmi mocno przywiązanymi do ich ziemi i ich tradycji" — oto jaka jest intencja Kościoła, co sformułowaliśmy w Naszej alokucji z 20 lutego 1946, z okazji nałożenia beretu nowym kardynałom (Acta Apostolicae Sedis, 38, 1946, str. 147; Discorsi e Radiomessaggi, vol. VII, 1946, str. 393). Dodajemy: w obecnym wieku jak i w wieku minionym, kiedy to problemy rodziny, społeczeństwa, Państwa, porządku społecznego zyskały znaczenie stale wzrastające i wprost kapitalne, Kościół poruszył wszystkie sprężyny, ażeby przyczynić się do rozwiązania tych zagadnień i, sądzimy, że nie bez sukcesu. Kościół przekonany jest jednak, że nie może pracować w tym zakresie bardziej skutecznie niż przez kontynuowanie kształtowania ludzi w sposób, jaki nakreśliliśmy.

Ażeby osiągnąć swe cele, Kościół nie działa tylko jako system ideologiczny. Bez wątpienia, również jako taki system określa się go, gdy posługujemy się wyrażeniem „katolicyzm", które nie jest ani odpowiednie dla niego, ani całkowicie adekwatne. Jest on czymś o wiele więcej, niż zwykłym systemem ideologicznym; jest on istniejącą rzeczywistością, tak, jak widzialna natura, jak naród lub Państwo. Jest organizmem żyjącym z właściwą sobie celowością, z właściwą sobie zasadą życia Będąc niezmiennym w swym ustroju i budowie, nadanych mu przez samego jego Boskiego Założyciela, przyjął i przyjmuje jako elementy to, czego potrzebuje lub co uważa za pożyteczne do swego rozwoju i swej działalności: ludzi i instytucje ludzkie, inspiracje filozoficzne i kulturalne, siły polityczne i idee lub instytucje społeczne, zasady i działania. Również Kościół, rozszerzając się po całym świecie, podlegał w ciągu wieków różnym zmianom, ale — w swej istocie — pozostał zawsze ten sam, identyczny, ponieważ elementy, które przyjął w wielkiej liczbie, były od początku stale poddawane tej samej wierze będącej jego fundamentem. Kościół mógł być bardzo wszechstronny, mógł również okazać się nieugięcie surowym. Jeżeli rozważa się całość jego historii, widzi się, że był on i jednym i drugim, z wyczuciem niewątpliwym tego, co odpowiadało różnym narodom i całej ludzkości. Odrzucił wszystkie ruchy zbyt naturalistyczne, skażone w jakikolwiek sposób duchem rozwiązłości moralnej, lecz również i tendencje gnostyczne, błędnie spirytualistyczne i purytańskie. Historia prawa kanonicznego, aż do obecnie obowiązującego Kodeksu, dostarcza na to wielkiej liczby znamiennych dowodów. Niech Panowie wezmą, jako przykład, ustawodawstwo kościelne o małżeństwie i niedawne deklaracje papieskie w zakresie społeczności małżeńskiej i w sprawie rodziny we wszystkich ich aspektach. Tutaj znajdą Panowie przykład, wśród wielu innych, jak Kościół myśli i pracuje.

Na mocy podobnej zasady, stale interweniował on w dziedzinie życia publicznego, ażeby zapewnić słuszną równowagę między obowiązkiem i zobowiązaniem się z jednej strony, prawem i wolnością z drugiej strony. Władza polityczna nigdy nie rozporządzała rzecznikiem bardziej godnym zaufania niż Kościół katolicki, ponieważ Kościół opiera autorytet Państwa na woli Stwórcy, na przykazaniu Boga. Zapewne, ponieważ Kościół przypisuje władzy publicznej wartość religijną, wobec tego przeciwstawiał się samowoli Państwa, tyranii we wszystkich jej formach. Nasz Poprzednik Leon XIII w swej Encyklice „Immortale Dei" z 1 listopada 1885 napisał: „Faktycznie, dokumenty poprzednich wieków świadczą, że to, co w Państwie może wydatniej przyczynić się do dobra ogólnego; to, co zostało z pożytkiem ustanowione przeciw samowoli władców rządzących ze szkodą dla ludności; to, co władzy państwowej wzbrania ingerencji zbyt uciążliwej w dziedzinę samorządu lub rodziny; to, co ma znaczenie dla zagwarantowania poszczególnym obywatelom godności, osobowości ludzkiej, równości praw — tego wszystkiego Kościół katolicki był zawsze albo twórcą albo opiekunem, albo obrońcą" (Leonis XIII P. M. Acta, ed. Romana, vol. V, 1886, str. 142). Kiedy Leon XIII napisał te słowa, 70 lat temu, mając wzrok utkwiony w przeszłość, nie mógł przewidzieć, na jaką próbę bezpośredniania przyszłość miała je wystawić. Sądzimy, że możemy dzisiaj powiedzieć, iż Kościół w ciągu tych 70 lat okazał się wiernym swej przeszłości i że nawet twierdzenia Leona XIII nabrały większej mocy.

Kościół a Państwo

Tak doszliśmy do omówienia dwóch problemów, które zasługują na specjalną uwagę: relacje między Kościołem a Państwem, między Kościołem a kulturą.

W epoce przedchrześcijańskiej władza publiczna, Państwo było kompetentne zarówno w rzeczach świeckich jak i w dziedzinie religijnej. Kościół katolicki jest świadomy, że jego Boski Założyciel przekazał mu dziedzinę religii i zdał mu w całej rozciągłości religijne i moralne kierownictwo ludźmi, niezależnie od władzy państwowej. Od tego czasu, istnieje historia relacyj między Kościołem a Państwem, i ta historia przykuła z wielką mocą uwagę badaczy.

Leon XIII zamknął, żeby tak powiedzieć, w jednym sformułowaniu, naturę właściwą tym relacjom, czego dał przejrzysty wykład w swoich Encyklikach „Diuturnum illud" (1881), „Immortale Dei" (1885), i „Sapientiae christianae" (1890): obie władze, Kościół jak i Państwo, są suwerenne. Ich natura, jak i cel, do którego dążą, ustalają granice, w jakich rządzą się „iure proprio", „własnym prawem". Jak Państwo, tak i Kościół ma również prawo suwerenne nad tym wszystkim, czego potrzebuje dla osiągnięcia swojego celu, nawet nad środkami materialnymi. „Cokolwiek więc w rzeczach ludzkich ma w jakikolwiek sposób cechę świętości, cokolwiek dotyczy zbawienia dusz lub kultu Bożego, czy jest to takim ze swej natury, czy też uważa się je za takie ze względu na sprawę, do której się odnosi — wszystko to podpada pod jurysdykcję Kościoła" („Immortale Dei" — Acta ed. Romana, vol. V, str. 127-128). Państwo i Kościół są władzami niezależnymi, lecz nie powinny one dlatego ignorować się na wzajem, a tym bardziej zwalczać; o wiele bardziej odpowiada i naturze i woli Bożej, ażeby współpracowały wśród wzajemnego zrozumienia, ponieważ ich działalność odnosi się do tego samego przedmiotu, to znaczy do katolickiego obywatela. Zapewne, konflikty pozostają możliwe: jeśli prawa państwowe obrażają prawo Boże, Kościół ma obowiązek moralny im się przeciwstawić.

Można powiedzieć, że za wyjątkiem niewielu wieków — za całe pierwsze tysiąclecie jak i za ostatnie cztery wieki sformułowanie Leona XIII mówi mniej lub więcej wyraźnie o tej świadomości Kościoła; zresztą, nawet w czasie, który był między wspomnianymi okresami, istnieli reprezentanci doktryny Kościoła, być może w większości, którzy podzielali tę samą opinię.

Nasz Poprzednik Bonifacy VIII powiedział, 30 kwietnia 1303, do wysłanników króla niemieckiego Alberta

(Dokończenie na str. 2)

JUBILEUSZ OJCA ŚWIĘTEGO

W przyszłym roku dnia 2 marca przypada 80 rocznica urodzin Ojca św. Piusa XII. Nie tylko kraje katolickie, ale na pewno wszystkie narody wolnego świata oddadzą w tym dniu hołd świątobliwemu i wielkiemu Papieżowi, którego pontyfikat przypadł w przełomowych i krytycznych dla całej ludzkości czasach.

Dnia 19 października br., przy udziale polskich władz duchownych, zawiązał się w Londynie tymczasowy Komitet Organizacyjny obchodu uroczystości 80 rocznicy urodzin Ojca św. Piusa XII. Do Komitetu, którego przewodniczącym wybrany został gen. W. Anders, weszli: ks. infułat B. Michalski, ks. prałat W. Staniszewski, ks. prałat R. Gogoliński, prezes J. Baliński-Jundziłł, gen. T. Bór-Komorowiki, p. S. Grocholski, gen. J. Haller, prez. B. Hełczyński, red. J. Kisielewski, prez. W. Olszewki, dyr. B. Podhorski, ambasador. E. Raczyński, prez. S. Soboniewski, minister J. Starzewski i prof. A. Żółtowski.

Tymczasowy Komitet powoła do życia pełną organizację, która by mogła reprezentować jak najszersze ośrodki polskiego uchodźstwa na całym świecie.

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA W W. BRYTANII

Tegoroczne, już trzydzieste od jego ustanowienia, święto Chrystusa Króla uczcili Polacy w Wielkiej Brytanii przede wszystkim uroczystymi nabożeństwami, na których kapłani polscy wygłosili kazania o znaczeniu tego święta nowych czasów. Po nabożeństwach wspólnie odmówiono litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz akt ofiarowania Mu całej ludzkości.

Prawie wszędzie w polskich środowiskach odbyły się uroczyste zebrania, wieczory lub akademie, z referatem o znaczeniu Kościoła w przełomowych czasach obecnych i o odpowiedzialności świeckich za jego rozkwit. Wieczory te uświetniała zawsze część artystyczna, gdzieniegdzie z udziałem młodzieży a nawet dziatwy z polskich szkół sobotnich.

W urządzeniu tych wieczorów i akademii pomogł w znacznej mierze Instytut Polski Akcji Katolickiej rozsyłając zawczasu materiały do referatu i inne oraz pośredniczące w wyjeździe ponad 10 prelegentów z Londynu do niektórych środowisk.

Dzień ten, jako doroczne święto Akcji Katolickiej, był zarazem wprowadzeniem w nowy okres jej pracy pod założeniem programowym, które wskazuje świeckim na ich obowiązek pomocy kapłanom naszym w polskich ośrodkach duszpasterskich. W tym też dniu odbyła się wielka roczna zbiórka na cele Akcji Katolickiej.

W LONDYNIE

W centrum Londynu, gdzie na nabożeństwie polskim w Brompton Oratory gromadzi się najwięcej Polaków, uroczystą Mszę św. odprawił duszpasterz miejscowy ks. mgr K. Sołowiej; piękne kazanie o szczególnej aktualności święta Chrystusa Króla wygłosił Asystent Kościelny IPAK, ks. mgr K. Krzyżanowski. Nabożeństwo i kazanie były transmitowane do Kraju.

Wieczorem w sali katedry westminsterskiej odbyła się uroczysta akademia, urządzona staraniem Instytutu Akcji Katolickiej. Salę wypełniła po brzegi publiczność, licznie przybyli przedstawiciele duchowieństwa, organizacji politycznych, społecznych oraz instytucji kulturalnych.

Estradę sali zdobiła monumentalna dekoracja przedstawiającą Chrystusa Króla, władcę wszechświata. Była ona dziełem zdolnego młodego plastyka E. Konkela, który pomysłowo wykorzystał niewielkie możliwości zbyt płytkiej sceny.

Akademię otworzył prezes IPAK p. J. Baliński-Jundziłł krótkim przemówieniem. Program jej zawierał referat red. J. Czaharskiego n. t. „Znaczenie Kościoła w czasach obecnych" oraz słuchowisko opracowane przez red. J. Kisielewskiego pt. „Poezja polska w hołdzie Chrystusowi Królowi", w reżyserii art. dram. S. Laskowskiego. Utwory naszej poezji religijnej: od Kochanowskiego aż po nieznanego autora z Armii Krajowej recytowali solowo i chóralnie członkowie Zespołu Dramatycznego Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego przy kościele polskim na Devonil. Przeważnie byli to członkowie Sekcji Młodzieżowej Pol. Stow. Katol., którzy wiele wieczorów po pracy poświęcili na przygotowanie tego trudnego programu. Za ten ich wysiłek i zapał, z jakim ta młodzież katolicka garnie się do polskiej kultury oraz za sprawne wykonanie wziętego na siebie zadania należy się wszystkim wykonawcom szczególne uznanie.

Akompaniowali im jak zawsze umiejętnie i dyskretnie p. Zofia Coughlan na fisharmonii i p. J. Grynkiewicz na skrzypcach. Poszczególne recytacje wiązał narrator, którym był p. Rolski.

Kantatę ku czci Chrystusa Króla i Sanctus wykonał Chór im. F. Nowowiejskiego pod dyr. p. P. Wojciechowskiego. Młody ten chór, którym równie jak zespołem dramatycznym szczególnie opiekuje się ks. kanonik N. Turulski, czyni stałe postępy.

Udany wieczór, który mimo bardzo obfitego programu trwał niewiele ponad półtorej godziny, zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu Akcji Katolickiej. Przed rozejściem się prezes Baliński-Jundziłł publicznie podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, szczególnie podkreślając wkład pracy młodzieży katolickiej.

J. Cz.

ŚWIADOMOŚĆ HISTORYCZNA KOŚCIOŁA

(Dokończenie ze str. 1)

Habsburga: „...jak księżyc nie ma żadnego światła prócz tego, które otrzymuje od słońca, tak żadna władza ziemska nie ma niczego oprócz tego, co otrzymuje od władzy kościelnej... wszystkie władze ...są od Chrystusa i od Nas, jako Namiestnika Chrystusowego" (Mon. Germ. hist. LL. sect. IV, tom. IV, part. 1, str. 139, 19 - 32). Kiedy to mówił, chodziło mu o sformułowanie, na które być może największy nacisk położyła idea nazywana średniowieczną o relacjach władzy duchownej i władzy świeckiej; z tej idei tacy ludzie jak Bonifacy wyciągali logiczne konsekwencje. Lecz nawet dla nich normalnie chodziło tutaj jedynie o przekazywanie władzy jako takiej, ale nie o wyznaczanie jej piastuna, tak jak sam Bonifacy określił to na Konsystorzu 24 czerwca 1302 (cfr. C. E. Bulaeus, Historia Universitatis Parisiensis, t. IV, Paris, 1688 ,str. 31-33). Ta koncepcja średniowieczna była uwarunkowana epoką. Ci, którzy znają jej źródła, przyznają prawdopodobnie, że byłoby bez wątpienia jeszcze bardziej zadziwiające, gdyby się nie była ukazała.

Zgodzą się może i na to, że przyjmując walki, jak walkę o inwestyturę, Kościół bronił ideałów duchowych i moralnych o wysokiej wartości i że od czasów apostolskich aż po dni dzisiejsze jego wysiłki w celu pozostania niezależnym od władzy cywilnej zmierzały zawsze do obrony wolności przekonań religijnych. Niech nie stawia się zarzutu, że Kościół sam lekceważy osobiste przekonania tych, którzy nie myślą tak jak on. Kościół uważał i uważa dobrowolne porzucenie prawdziwej wiary za przewinienie. Od około 1200 r. to odstępstwo pociągało za sobą dochodzenie karne ze strony władzy zarówno duchownej jak świeckiej, co działo się dla uniknięcia rozdzierania jedności religijnej i kościelnej Zachodu. Do nie-katolików Kościół stosuje zasadę przyjętą w Kodeksie Prawa Kanonicznego: „Do przyjęcia wiary katolickiej niech nikt wbrew swej woli nie będzie zmuszany" (Kan. 1351), i uważa, że przekonania nie-katolików stanowią powód, lecz nie główny, tolerancji. Ten przedmiot omówiliśmy już w Naszej alokucji z 6 grudnia 1953 do katolickich włoskich prawników.

Historyk nie powinien zapominać, że jeżeli Kościół i Państwo znały godziny i lata walki, to jednak były od Konstantyna Wielkiego aż do epoki współczesnej, a nawet ostatniej, okresy spokojne, często dłuższe, w których w pełnym zrozumieniu współpracowały nad wychowaniem tych samych osób.

Kościół nie tai, że w zasadzie tę współpracę uznaje za normalną i że uważa jako ideał jedność narodu w prawdziwej religii i jednomyślność swego działania z Państwem. Ale wie również, że od pewnego czasu rozwój wypadków doprowadził raczej do czego innego, to jest do mnogości wyznań religijnych i różnego pojmowania życia w tej samej społeczności narodowej, w której katolicy stanowią mniejszość mniej lub więcej pokaźną. Może być interesujące, a nawet zadziwiające dla historyka napotkać w Stanach Zjednoczonych Ameryki przykład, między innymi, sposobu, w jaki Kościół rozwija się z powodzeniem w sytuacjach najbardziej różnorodnych.

W historii relacyj między Kociołem a Państwem Konkordaty odgrywają, jak Panowie wiedzą, rolę doniosłą. To, co w tym przedmiocie uwydatniliśmy w alokucji, przed chwilą cytowanej, z 6 grudnia 1953, ma znaczenie również dla oceny historycznej, którą się im poświęca. W Konkordatach, powiedzmy, Kościół szuka prawnego zabezpieczenia i niezależności potrzebnej dla swej misji. „Jest możliwe — dorzućmy — że Kościół i Państwo proklamują w Konkordacie ich wspólne przekonanie religijne; lecz może zdarzyć się również, że Konkordat ma na celu, między innymi, zapobiec sporom w sprawach zasadniczych i usunąć od początku możliwe okazje zatargu. Kiedy Kościół położył swój podpis pod Konkordatem, ma to swoją wartość dla całej jego treści. Ale głęboki sens może nieść z sobą odcienie, których świadome są obie układające się strony; może oznaczać wyraźną aprobatę, ale może również wypowiadać zwykłe tolerowanie, stosownie... do zasad, które służą za normę dla koegzystencji Kościoła i jego wiernych — z Państwami i ludźmi innej wiary" (Acta Ap. Sed., 45, 1953, 802; Discorsi e Radiomessaggi, vol. XV, str. 491 n.).

Kościół a kultura

Kościół i kultura: Kościół katolicki wywarł wpływ potężny, nawet decydujący, na rozwój kulturalny ostatnich dwóch tysiącleci. Ale jest przekonany, że źródło tego wpływu tkwi w elemencie duchowym, który jest cechą charakterystyczną Kościoła, jego życia religijnego i moralnego, do tego stopnia, że gdyby zaczął on słabnąć, również musiałoby ucierpieć i jego promieniowanie kulturalne, na przykład to, które wywiera na korzyść porządku i pokoju społecznego.

Wielu historyków, albo raczej być może filozofów historii, sądzi, że miejsce chrześcijaństwa, a przez to Kościoła katolickiego jest w świecie zachodnim — „wydarzenie spóźnione", „ein spätes Ergebnis", zresztą, jak mniema Karl Jaspers (Vom Ursprung und Ziel der Geschichte, Frankfurt/M. — Hamburg, 1955, str. 65). Czy dzieło Chrystusa jest wydarzeniem spóźnionym, to jest zagadnienie, którego nie mamy zamiaru tutaj dyskutować. Ściślej mówiąc, w rzeczywistości jest to zagadnienie pozbawione znaczenia, a zresztą co do przyszłości rodzaju ludzkiego można snuć tylko przypuszczenia. To, co Nas obchodzi, to jest to, że Kościół ma świadomość, iż misję swą i swe zadanie otrzymał na wszystkie czasy, co przyjdą i dla wszystkich ludzi i że wobec tego nie jest związany z żadną poszczególną kulturą. Niegdyś św. Augustyn był głęboko przejęty, kiedy to podbój Rzymu przez Alaryka wstrząsnął imperium jakby pierwszymi konwulsjami, które zapowiadały jego ruinę, ale nie sądził, że miało ono trwać wiecznie. „Przeminie to, co uczynił sam Bóg; o ileż szybciej to, co założył Romulus" — powiedział (w kazaniu „Audivimus nos exhortantem Dominum nostrum" 105 c. 7 n. 10 — Migne P.L. t. 38, col. 623), a w „De Civitate Dei" odróżnił wyraźnie istnienie Kościoła od losów imperium. To znaczy myśleć po katolicku.

To, co nazywa się Zachodem, albo światem zachodnim, uległo głębokim przemianom od wieków średnich: rozdarcie religijne XVI wieku, racjonanalizm i liberalizm doprowadziły do Państwa dziewiętnastego wieku, do jego polityki siły i do jego cywilizacji zsekularyzowanej. Stało się więc nieuniknione, że relacje Kościoła katolickiego z Zachodem uległy zmianom. Lecz nawet kultury wieków średnich nie można scharakteryzować jako kultury katolickiej; ona także, jakkolwiek ściśle związana z Kościołem, czerpała swe elementy z różnych źródeł. Nawet jedność religijna właściwa wiekom średnim nie jest dla nich specyficzną; była ona już cechą typową starożytności chrześcijańskiej w imperium rzymskim wschodnim i zachodnim, od Konstantyna Wielkiego do Karola Wielkiego.

Kościół katolicki nie utożsamia się z żadną kulturą; wzbrania mu tego jego istota. Gotów jest jednak utrzymywać związek ze wszystkimi kulturami Uznaje i pozwala na istnienie tego, co w nich nie sprzeciwia się naturze. Ale do każdej wprowadza ponadto prawdę i łaskę Jezusa Chrystusa i w ten sposób nadaje im głębokie podobieństwo wzajemne; przez to nawet przyczynia się z największą skutecznością do zapewnienia pokoju światowego

Cały świat doznaje w czasach dzisiejszych działania jeszcze innego elementu, co do którego przewiduje się, że wywoła w historii ludzkości (według widzenia laików) bardzo doniosły przewrót. Jest to wiedza i technika współczesna, które Europa lub raczej kraje zachodnie stworzyły w ciągu ostatnich wieków. Głosi się, że ten, kto ich sobie nie przyswaja, cofa się i będzie wyeliminowany; natomiast ten, kto je sobie przyswaja, musi również zgodzić się na niebezpieczeństwa, które one niosą „dla bytu ludzkiego", „für das Menschsein (Jaspers l. c. str. 67 i 81). Faktycznie, wiedza i technika są na drodze do stania się wspólnym dobrem ludzkości. Uzasadnieniem niepokoju nie są tylko niebezpieczeństwa, którymi one zagrażają „bytowi ludzkiemu", lecz jest nim stwierdzenie, że okazują się one niezdolne do zatamowania duchowego rozdarcia, jakie dzieli rasy i kontynenty; przeciwnie, zdaje się ono wzrastać. Jeśli chce się uniknąć katastrofy, należy koniecznie uruchomić, równocześnie, na szczeblu najwyższym, potężne siły religijne i moralne zjednoczenia i uczynić z nich wspólne dobro ludzkości. Kościół katolicki jest świadom, że rozporządza takimi siłami i uważa, że nie jest zobowiązany dawać na to dowodu historycznego. Zresztą, wobec wiedzy i techniki współczesnej nie zamyka się w opozycji, lecz zachowuje się raczej jako przeciwwaga i czynnik równowagi. Może on także w epoce, w której tryumfują wiedza i technika, wypełnić swe zadanie równie dobrze, jak to czynił w wiekach minionych.

Uwagi końcowe

Chcieliśmy Panom wyłożyć, jak Kościół patrzy na siebie jako na zjawisko historyczne, jak widzi swe zadanie i swoje związki z innymi poszczególnymi zjawiskami historycznymi. Ze wspaniałomyślnością, Nasz Poprzednik Leon XIII otworzył dla badaczy Archiwa Watykańskie, gdzie historycy mogą wpatrywać się jakby w zwierciadle w świadomość, jaką Kościół ma o sobie samym. Wiedzą Panowie, że jeden dokument może wprowadzić w błąd; ale nie cały zbiór archiwalny, jak to dzieje się w wypadku Watykanu, z jego doniosłym materiałem, który obejmuje całe Pontyfikaty, dziesiątki lat i wieków, i który poprzez niezliczone zmiany wydarzeń, ludzi i sytuacji, uwydatnia bardzo znamienny sposób myślenia i działania, zdecydowane przekonania i zasady. W ten sposób Archiwa Watykańskie są godnym zaufania świadkiem świadomości Kościoła katolickiego.

Chcąc odpowiedzieć na życzenia badaczy, zastanawiamy się obecnie nad najodpowiedniejszymi środkami rozszerzenia jeszcze akcji Naszego Poprzednika, by uczynić dostępnymi dokumenty odnoszące się do ostatniego okresu.

Otwierając dla publiczności Archiwa Watykańskie, Leon XIII przypomniał klasyczną regułę, której powinien przestrzegać historyk, wyrażoną przez Cycerona: „jest pierwszą zasadą historii, by nie odważyła się mówić czegokolwiek fałszywego; następnie, by miała odwagę mówić o wszystkim co prawdziwe; żeby nie było podejrzenia ani o względy w pisaniu ani o nieprzyjaźń" (Cycero, De oratore l. 2 cap. 15; Leon XIII w liście „Saepenumero considerantes" z 18 sierpnia 1883 — Leonis XIII P. M. Acta vol. III, Romae 1884, str. 268). Panowie wiedzą, jak dyskutowano na temat: „wiedza powinna być wolna od założeń." Ten temat był sloganem; jak wszystkie slogany nie był wolny od dwuznaczności i mógł stać się powodem zamieszania. Nie ma wiedzy, tym bardziej wiedzy pozytywnej, która obchodziłaby się bez założeń. Każda postuluje przynamniej pewne prawa bytu i myśli, których używa do zorganizowania się. Gdybyż zamiast „wolna od założeń" powiedziano „bezstronna"! Niech wiedza w swoich staraniach w dążeniu do prawdy nie daje się powodować subiektywnym rozważaniom — oto wniosek, na którym wszyscy zgodnie powinni się oprzeć.

Ażeby każdy z Panów poprzez wiedzę, której się oddaje, przyczyniał się do czerpania z historycznej przeszłości nauki na teraźniejszość i przyszłość — z całego serca prosimy dla Panów o najobfitsze błogosławieństwa Boże!

Przekład **W. J.**

Tytuły wewnątrz tekstu przemówienia Ojca św. pochodzą od tłumacza.

NIEMCY WSPÓŁCZESNE

PLANY OPANOWANIA EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

Terence Prittie, korespondent „Manchester Guardian" i BBC na terenie Niemiec zachodnich jest niewątpliwie najlepszym dziś wśród Brytyjczyków obserwatorem prasowym przemian, jakie w tym kraju zachodzą, choć i jemu zdarza się czasami popełniać omyłki i dawać oświetlenia niezupełnie trafne. Każda jego koresponedcja czy audycja radiowa (audycje te drukowane są później w „The Listener") zawiera wiele ciekawych danych. Niedawna audycja „Stosunki niemiecko - rosyjskie" omawia również czynne zainteresowanie Niemiec sprawami Europy środkowo-wschodniej.

„Nie jest tylko zbiegiem okoliczności — mówił Prittie — że dawni eksperci z „Ost-Abteilung" ministerstwa spraw zagranicznych za Ribbentropa znaleźli się znowu z powrotem w urzędzie. Dwaj ministrowie federalni, p. Oberlaender i p. Kraft są byłymi „ekspertami wschodnimi", którzy zajmowali odpowiedzialne stanowiska w czasie, gdy Alfred Rosenberg budował swój „nowy porządek" w Europie wschodniej. P. Oberlaender zapakował swe ministerstwo ludźmi podobnych skłonności. Eksperci wschodni zabawiają się ciągle ideami federacji naddunajskiej, kondominium niemiecko - polskiego na wschód od rzeki Odry, europejskiej korporacji rozwoju Górnego Śląska." Żywe są ciągle marzenia o panowaniu niemieckim w środkowej i wschodniej Europie.

Dosyć lekceważąco Prittie mówi o urzędzie niemieckim zwanym „Opieką nad cudzoziemcami na wygnaniu". Kierownicy jego wierzą w „niemieckie rozwiązanie" sprawy Europy wschodniej. „Utrzymują kontakt z tak przestarzałymi organizacjami faszystowskimi jak faszystowska rumuńska „Żelazna Gwardia", faszystowski „Krzyż Strzelisty" węgierski, partyzanci ukraińscy powołani swego czasu do życia przez antysemitę Petlurę, i wreszcie Słowacy ks. Tito. Wspomniany urząd daje zasiłki z funduszów rządowych tym ludziom i na wydawanie pism emigracyjnych... W lipcu ministrowie niemieccy uczestniczyli w pogrzebie Matusa Czernaka, Słowaka pro-hitlerowskiego i byłego członka Gwardii Hlinki, który zamordowany został w Monachium."

Zdaniem Prittie'go wspomniany urząd „Opieki nad Cudzoziemcami na Wygnaniu" jest niezdolny do rozróżniania między niemieckimi agentami i kolaborantami z okresu wojny, „a rzeczywistymi oponentami komunizmu. Marnuje on czas(?) na problem członków dawnej bałtyckiej dywizji „Nordland", legionu rumuńskiego „Prinz Eugen" i problem przyszłości „komitetów narodowych", które żrą się bez przerwy i których liczba w samej Bawarii wynosi 35. „Jeden z obserwatorów amerykańskich — notuje Prittie — powiedział do mnie: — Prawdą jest, że Niemcy nie wierzą w prawdziwą niepodległość narodów wschodnio-europejskich. Uważają je zaś za coś niższego, nie zasługującego na normalne prawa narodowe i dlatego szczególnie nadające się do włączenia w obejmujący wszystko plan niemiecki."

Niezależnie jednak nawet od tych teorii i marzeń jest wielu Niemców pełnych nadziei, że w razie zjednoczenia Niemiec dostaną oni z powrotem przynajmniej część utraconych prowincji wschodnich. Sprawa linii Odry-Nysy coraz mocniej wysuwana jest w publikacjach i prasie. Agencja prasowa uchodźców w Getyndze ogłasza historie pod takimi tytułami jak: „Wysiłki nad skolonizowaniem Kraju Sudeckiego załamały się", „Żywy inwentarz Pomorza spadł do 50 procent", „Szczecin i Wrocław są rekordowo brudne". Pisze się, że Polacy na Pomorzu zachodnim mają już zapakowane bagaże na dzień wyjazdu, albo że pewna ilość Polaków w Koszalinie dostała się do więzienia za „szerzenie panicznych wieści".

Coraz silniejsza jest propaganda także za granicą. Poza granicami Niemiec wychodzi już 14 pism uchodźców. Z miasta Schwerte, położonego w Zagłębiu Ruhry, rozsyłany jest do rodzin brytyjskich biuletyn, przedstawiający z niemieckiego rewizjonistycznego punktu widzenia sprawę utraconych prowincji. Mnożą się manifestacyjne zjazdy uchodźców. W Bonn czynna jest „wschodnio-niemiecka Rada Kultury", nauczyciele „Ostkunde" (tj. wiedzy o tych prowincjach) mieli zjazd w Hanowerze, a prezydent związkowy Heuss odwiedził Akademię Wschodnio-Niemiecką w Lüneburgu.

„Sprawa Odry-Nysy — konkluduje Prittie — w sposób nieunikniony łączona będzie ze sprawą ponownego zjednoczenia Niemiec. I dlatego będzie nabierała coraz większej wagi, a nie z powodu uchodźców. Około trzech czwartych spośród nich włączonych już zostało w życie Niemiec zachodnich; ich młodzież wyrasta bez wyraźnej pamięci ich dawnych siedzib — i rozsądni Niemcy zdają sobie sprawę, że ponowne zasiedlenie utraconych prowincji jest w praktyce niemożliwością. Uchodźcy, którzy chcą wrócić, to niemal wyłącznie wielcy właściciele ziemscy i zamożni rolnicy."

To ostatnie stwierdzenie — potwierdzające się zresztą wciąż z różnych źródeł — jest szczególnie wymowne.

SOWIETY

CHARAKTERYSTYKA DYGNITARZY

„U. S. News and World Report" przytacza opinie urzędników niemieckich, towarzyszących Adenauerowi w czasie jego wizyty w Moskwie, o dygnitarzach sowieckich.

Chruszczow: „Nieuczony, lecz wysoce inteligentny chłop. Tryska z niego siła i żywotność. Oczekuje się niemal, że lada chwila wskoczy na stół i zacznie walić się pięściami w piersi, jak goryl.

„Chińczycy dla Chruszczowa są cudownym narodem — para chińska zadowala się garścią ryżu i jedną koszulą na dwoje."

Bułganin: „Wygląda na lekarza z małego prowincjonalnego miasta, uprzejmy, doświadczony administrator, z pozoru dobrotliwy ojciec.

„Lecz dolna część jego twarzy czasem lodowacieje. Mowa jego może być brutalna. Powiedział on o jeńcach niemieckich: „Wasi niemieccy żołnierze przyszli do Rosji i wszyscy leżą pochowani pod rosyjską ziemią".

Malenkow: „Wygląda inaczej niż na fotografiach. Jest człowiekiem o dużym uroku osobistym. Powściągliwy, inteligentny, otaczany powszechnym szacunkiem. Ale jest to człowiek chory."

Mołotow: „Zajmuje zdecydowanie niższe miejsce w chierarchii."

Ogólnie: „Większość wysokich urzędników — to zadziwiające miernoty."

ŚWIADECTWO PRAWDY

W „Sunday Times" Atticus opowiada o zabawnym wydarzeniu, które świadczy o tym, że w Sowietach mimo „odwilży", o której tyle się pisze, niewiele się zmieniło.

Ostatnio korespondent moskiewski jednego z dzienników zagranicznych zakończył list do swego redaktora postkryptem: „Mam nadzieję, że list dotrze do Pana bez przeszkód, ale muszę Pana ostrzec, że w Sowietach nadal działa cenzura korespondencji zagranicznej".

W trzy dni później list korespondentowi zwrócono z następującą uwagą przypiętą do koperty przez urząd cenzorski: „Nie posłany dalej z powodu fałszywych twierdzeń. W Związku Sowieckim nie ma cenzury korespondencji zagranicznej".

CZY PRENUMERUJESZ STALE KSIĄŻKI „BIBLIOTEKI POLSKIEJ"?

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

CHOROBA KS. ARCYB. GAWLINY

Ks. arcybiskup Gawlina, jak wiadomo, odbywa po Stanach Zjednoczonych podróż w celu odwiedzenia ośrodków polskich i zetknięcia się osobistego z Polakami zarówno z dawnej emigracji, jak i z obecnej. Podróż taka połączona z uroczystymi nabożeństwami pontyfikalnymi i z przyjęciami trwającymi po kilka godzin była zbyt wyczerpująca dla ks. arcybiskupa, który w dniu 18 listopada kończy 63 lata, tak że na zlecenie lekarza musiał ją przerwać i udać się na wypoczynek w New Jersey. Wobec tego trzeba było odwołać wizytę ks. arcybiskupa w Amerykańskiej Akademii Lotniczej w Denver, Colorado, jak też wizytację skupisk polskich w Kalifornii. Ostatnie większe uroczystości wizytacyjne odbyły się w okolicy Nowego Jorku, w Irvington i Newark. W Irvington, w dniu 25 października ks. arcybiskup wygłosił w monumentalnym kościele Najśw. Serca Jezusowego kazanie o Kościele Milczenia i niedoli narodu polskiego.

Szczegółowy opis wizytacji ks. arcybiskupa Gawliny poda ŻYCIE w następnym numerze.

25-LECIE KAPŁANSTWA KARDYNAŁA STEPINACZA

Z okazji 25-lecia kapłaństwa J. Em. ks. kardynała Alojzego Stepinacza Ojciec św. wysłał do niego telegram z Błogosławieństwem Apostolskim, zaznaczając przy tym, że pochwala jego męstwo wśród przeciwności. Rocznicy święceń kapłańskich kardynała poświęcił artykuł wstępny „Osservatore Romano" w numerze na święto Chrystusa Króla.

Artykuł przypomina fakt przyjęcia święceń kapłańskich przez obecnego kardynała w roku 1930 w uroczystość Chrystusa Króla, w wieku lat 32. Kardynał służył w wojsku podczas pierwszej wojny światowej i był w niewoli, po czym był studentem agronomii i pracował na roli u swojego ojca. W cztery lata po wyświęceniu na kapłana został wyniesiony do godności arcybiskupa tytularnego Nicopsis i dodany jako biskup koadiutor z prawem następstwa arcybiskupowi Zagrzebia, Bauerowi, po którego śmierci w 1937 r. objął rządy archidiecezji zagrzebskiej. Młody, bo prawie 40 lat mający, arcybiskup z całą gorliwością duszpasterską i energią apostolską oddał się na służbę archidiecezji: wizytował parafie, tworzył nowe, wprowadzał zakony, urządzał kongresy Eucharystyczne, organizował prasę i szkoły katolickie — wszystko jak gdyby w przewidywaniu niebezpieczeństw, które miały zagrozić wierze poddanych jego trosce duszpasterskiej.

Gdy wybuchła druga wojna światowa, pozycja jego stała się bardzo trudna i wymagała wielkiej odwagi, ale zarazem niebywałej roztropności i taktu, których udzieliła mu szczodrze Opatrzność. Jego autorytet wśród ludności wzrósł tak bardzo, że rząd komunistyczny w Jugosławii nie od razu po wojnie zdecydował się wystąpić przeciwko niemu. Dopiero po oszczerczym przygotowaniu propagandowym zainscenizowano „proces" w październiku 1946, w którym skazano go na 16 lat więzienia. W grudniu 1951 przeniesiono go do miejscowości rodzinnej Krasicza, a rząd jugosłowiański kilka miesięcy przedtem poinformował oficjalnie Stolicę Apostolską, że gotów jest skrócić czas trwania kary arcybiskupa pod warunkiem, że opuści on kraj. Stolica Apostolska odrzuciła tę propozycję zaznaczając, że zapewniono ją, iż arcybiskup przekonany o swojej niewinności woli pozostać blisko swych wiernych. Stolica Święta nie może nie respektować takiego postanowienia arcybiskupa i dlatego nie zamierza pozwolić mu na oddalenie się z kraju, bo to stałoby w sprzeczności z tym wszystkim, co arcybiskup Stepinacz uważa za wiążące go w sumieniu. Arcybiskup pozostał wśród swej owczarni, aby swoją obecnością i cierpieniem dawać świadectwo niezłomnego przywiązania do Wiary, do Ojca św. i do narodu chorwackiego, z którym chętnie dzieli smutny los, jako obrońca jego słusznych aspiracji. Arcybiskup, którego Papież na konsystorzu 12 stycznia 1953 wyniósł do godności kardynalskiej, już od 9 lat nie może pełnić swych obowiązków arcypasterskich. Stale jednak, gdy tylko może to uczynić, stwierdza swoją niewinność — z tym pełnym spokojem, jaki daje mu przekonanie o spełnieniu swoich obowiązków. Wszyscy znają jego ascetyczność i skromność, ale zarazem jego majestatyczną godność w tych momentach, kiedy chodzi o sprawę Boga i Kościoła.

Artykuł kończy się stwierdzeniem, że kardynał swoją postawą i samym przykładem swoim napomina bez słów, że przeciw negacji i nienawiści ideologicznej ateizmu komunistycznego jedyną skuteczną obroną jest moc w Bogu. Tej mocy ani insynuacja, ani gwałt moralny i fizyczny nie przemogą.

*

Wydawnictwo liturgiczne w języku starosłowiańskim. Św. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego, która wydaje główne księgi liturgiczne różnych obrządków, wydała w języku starosłowiańskim księgę liturgiczną „Apostoł", drukiem Tipografia di Grottaferrata. Tom liczy 736 stron w dwóch kolorach (czarnym i czerwonym), z tego 527 stron jest drukowanych 16-ką, a reszta 12-ką. Jeden egzemplarz kosztuje 6.000 lirów.

ZOFIA BOHDANOWICZOWA

POLNA KAPLICA

Wolny przekład z poematu Francis Jammesa
pod tytułem „L'église habillée de feuilles"

1.

W balsamicznej upalnej słonecznej jasności —
Polna kaplica, w szaty przyodziana zielne,
Mieści w sobie misterium — światła i radości.

Dzwonnica — kłos sierpniowy, smukły i dojrzały,
Eucharystycznym pyłem osypany białym, —
Świeci dolinom śpiewnym jak pieśni kościelne.

A jest też ta dzwonnica — jak strzała skrzydlata,
Którą łuk widnokręgu puścił w serce lata.

Pod nią — ciągle te same obrazy naokół
Z dokładną monotonią wracają co roku:
Zieloność pól i krzaków i drzew na rozdrożach,
Rdzawość krów i letniego dostałego zboża,
Czarność dnia, co ubywa kiedy go po wierzchu
Niska chmura osypie gęstą sadzą zmierzchu,
I niebieskość winnicy w błyskawicach burz...

A kaplica ma kapelusz z żółtych róż!

Można też na nią patrzeć, jak na łódź rybaka,
Płynącą w podorywek połyskliwych falach,
Gdzie od czasu do czasu zamigocze z dala
Lemiesz pługa — jak skrzydło nadwodnego ptaka.

Kaplica — jako rzekłem — po środku pól płaskich
Wznosi ściany spłowiałe jak nadbrzeżne piaski,
W niej jest schronienie, w niej jest wszechobecność łaski.

Przez wielki spokój ducha, którego żądamy,
Którego każdy człowiek szuka w sobie samym;
Przez dzień, co zamrużając złote oczy kona,
Zawieszony na szarych drewnianych balkonach,
Gdzie świecą niby blade gromnice agonii
Białe i smutne serca ciemnych pelargonii;
Przez nieświadomą cichość wiejskiego istnienia;
Przez gołębie o barwie tęczy i kamienia;
Przez psa, którego wierny łeb pokornie czeka,
Kiedy go pieszczotliwie dotknie dłoń człowieka;
Przez wszystkie rzeczy zwykłe jak codzienne słowa, —
Bądź pobłogosławiona, kaplico wioskowa!

2.

Był to pierwszej Komunii dzień dziwnie wesoły,
Co razem złocistością i bielą zaświecił,
Gdy przy złotym ołtarzu niby białe pszczoły
Przefruwały z szelestem muślinowym — dzieci,
Spożywając miodową słodkość Tajemnicy.
A poeta się wtedy modlił w tej kaplicy
I ujrzał, jak się nagle ciemny grób otworzył
W głębinie jego serca i lśnił blaskiem zorzy.

Był to grób jego babki umarłej i dziada
Na dalekich Antyllach, błękitnie omglonych,
Gdzie księżyc rozsypaną garścią srebra spada
W ocean jak liść czarny i jak noc zielony.
Dusze przodków się wzniosły niby fala drżąca,
Przelana za brzeg grobu i w górę płynąca,
Aż odeszły do nieba, gdzie poprzez błękity
Uśmiechały się obie do cierpień przeżytych.

Tak to Bóg odpowiedział poecie, co nagle
Poczuł, że go porywa na wichury żagle
Tchnienie nieznanej burzy w piorunowym wianku,
Tchnienie ze dna wieczorów i głębi poranków,
Co kołysze planety, drogi mleczne wije,
I co w sercu monstrancji nieśmiertelne żyje.

3.

Modlitwy ulatują do nieba jak kwiaty:
Jedne — jak tuberozy z cieplarni bogatych,
Ciężkie od woni, lśniące jak pióra łabędzie,
Inne — blade jak bratki na ubogiej grzędzie.
Poeta widzi, jak się unoszą z tęsknotą
Do Ojca, co sam waży i srebro i złoto,
Sam wymierza wartości i wyznacza ceny,
Sam sądzi ponad ludzkich zmysłów orzeczenie,
Czy błękitna nieśmiałość wiązanki werweny
Warta tyle — mniej więcej — co różany wieniec.

Bo nad otchłanią świata — jak stary marynarz,
Któremu siwą brodę błyskawica kraje
I targa zygzakami ognistego blasku, —
Bóg żagiel miłosierdzia troskliwie rozpina
Ponad każdym rozbitkiem, co swe łzy podaje —
Na perle, na koralu, czy na garstce piasku.

4.

Cisza polna łagodnie nad kaplicą płynie,
A na płowym rozstaju pomiędzy owsami
Stoi Chrystus, ciosany chłopskimi rękami
Z oliwkowego drzewa, gdzie w ciepłej szczelinie
Bezpieczne gniazdo sobie założyły pszczoły.
I z wnęki, wyżłobionej żelazem siekiery,
Wylatują i krążą przelotem wesołym,
Niby złotem na niebie pisane litery...
I piją słodycz z kwiatów, rosnących przy drogach,
I przezroczystym miodem karmią Pana Boga.

Obok tłucze kamienie wyrobnik ubogi
I wznosząc głowę patrzy na Chrystusa z drzewa —
Na swego przyjaciela pośród pustej drogi,
W którego cieniu rąbie twardy kamień — klęcząc...
A bok Chrystusa płonie purpurą i tęczą...
I jest cisza... I słychać, jak miód w słońcu śpiewa.

5.

Poeta, który przeżył już młodości czasy,
Tak mówi do psa swego: Psie, są inne lasy
Niż te, kędy nas gnała ochota myśliwska,
Są inne ostrokrzewy, inne wrzosowiska...
Są gdzieś Boże paprocie i gałęzie mroku
I gęstwiny, dyszące nad mchami obłoków...
Ale poeta, schodząc w lat swoich pochyłość,
Zakochany jest w życiu, które go zdradziło
Potrafi się uśmiechać prosto, bez przyczyny
Do rumianej jak leśna jagoda dziewczyny.
Bo trzeba się uśmiechać, nie wiadomo czemu:
Trzeba pozwolić tryskać źródełku polnemu.

W miarę, jak się poeta przybliża do Boga,
W miarę, jak coraz bardziej nierówna jest droga,
Jego serce spokojne chętnie się uśmiecha
Do dalekiego młodych pocałunków echa.
Jego dusza gorąca, choć w cierpkość nurzana,
Przed każdą tajemnicą pada na kolana
I brata się pokorą z polnym anemonem
I borówkowym listkiem na palmie święconej.

Inne teraz ogrody w wieczności otchłaniach,
Tak ciemne, że liść każdy broni dróg poznania.
Ale piękność — to właśnie owe mroki sine,
W które serce się rzuca, jak nurek w głębinę.

6.

Chlebem wszelkiej słodkości nakarmiony teraz,
Poeta widzi, jak się nowy świat otwiera:
Ptak i drzewo i kamień i cienie pod ścianą —
Mają w sobie świetlistość, przedtem nie widzianą.
To już nie dawny majak śmieszny i szalony,
Kiedy każda rzecz miała wygląd zadziwiony,
Zdumiony swym istnieniem i nierzeczywisty.
Teraz wszystko jest takie, jakie jest zaiste!
Bóg sam zasadził drzewo i kamień położył
I sam wypuścił ptaka na spotkanie zorzy,
Sam z siwej sierści zrobił polnego zająca
I sam wyciął koguta z zielonego słońca
I z groszku pachnącego, co płatki odchyla,
Wystrzygł misterne skrzydła białego motyla.

7.

W godzinie, gdy milczący mrok rozkłada skrzydła
Na ścianach tej kaplicy pod drogą krzyżową,
Gdzie stare boazerie barwią się liliowo,
Przepojone wiekowym zapachem kadzidła;
Gdy na wodę w chrzcielnicy upada cień mglisty,
Gdy wiatr płacze w topolach za ścianą zakrystii,
Kiedy ostatni promień dopełznie w kąt szary,
Gdzie w czarnej ławce brewiarz odmawia wikary, —
Wtedy poeta marząc z kaplicy wychodzi,
Zamknąwszy furtkę w płocie przy wiejskim ogrodzie,
Idzie prosto pod księżyc, co na niebie wschodzi.

Dusza zapach różańca tak długo pamięta,
Jak szkatułka gdy wonią róży przesiąknięta.
Dobrze jest dumać, kiedy ziemia nas odtrąca,
A drogę w niebo mości złoty blask miesiąca.
Dobrze jest, kiedy burza wszystko w nas zaciemni,
Zejść w cichą jaśniejącą głębokość Tajemnic.
Kiedy ludzie nas zdradzą, w samotną godzinę,
Dobrze jest wtedy spotkać Najświętszą Rodzinę.
Dobrze jest mówić z Marią i widzieć Ją żywą,
Kiedy w świątyni lampę napełnia oliwą,
Gdy później Dziecię Boże bierze w swe objęcia,
Gdy na starość odpływa w chwałę Wniebowzięcia.
I dobrze jest zamieszkać nie z ludźmi, a z Bogiem —
Pod jednym wspólnym dachem i za wspólnym progiem.

8.

Gołąbka, co oliwną gałązeczkę wznosi —
To Maryja, co pokój w niepokój przynosi.
Ciche jagnię paschalne na odrzwiach przedsienia
Będzie kiedyś Barankiem na krzyżu zbawienia.
Tajemnica powoli wyłania się z cienia.
Krzak gorejący mówił, nim Duch ogniem ochrzcił.
I przed Noem na wodzie był nad wodą Kościół.
A Noe był na wodzie przed Mojżeszem w łodzi.
A Mojżesz był na wodzie, nim Piotr po niej chodził.
Coraz jaśniejsza światłość nad ludzkością wschodzi.

9.

Dziś kaplica dzwoniła wesołości gamą,
Bo córka gospodarza wychodziła za mąż.
Więc kaplica dzwoniła nad ulami miodu,
I dzwoniła nad złotą obfitością stodół,
I dzwoniła nad spichrze i nad pełne studnie,
Gdzie słońce w chłodną kąpiel schodzi na południe,
I dzwoniła nad śmiechem buchającym zewsząd,
I dzwoniła nad grupą ustrojonych dziewcząt,
I dzwoniła nabrzmiałym od miłości dźwiękiem,
I dzwoniła. I woły zadziwione z lękiem
Wznosiły blade rogi nad senność leniwą
Ku świecom żywopłotów — kremowym pokrzywom.
I dzwoniła. I pióra stroszyły gołębie,
Różową stopą krając modrą nieba głębię.
I córka gospodarza, biała, w ślubnym wianku,
Jak kwiat się kołysała na ojcowskim ganku.
I orszak się ustawiał w warzywnym ogrodzie,
Z druhnami i drużbami, z kapelą na przodzie.
I dzwoniła, dzwoniła. Każdy dźwięk powoli
Bił o zieloną trawę rozłożystych dolin.
I poeta, stojący u rozdroża, czekał
Chwaląc Boga i mówiąc: Tak niegdyś Rebeka,
Którą zrodziło dumne i szlachetne plemię,
Odchodziła na obcą Chananejską ziemię.
Dla tych, co w Boga wierzą, czas się nie odmienia.
Oto studnia, Rachelo, gdzie może w marzeniach
I w zmieszaniu wstydliwym, drżąca i urocza,
Pozwoliłaś zawiązce zsunąć się z warkocza.
A Jakub, pod gałęzią stojący palmową,
Patrzał na twoje usta jak na złoty owoc.

10.

Jest godzina wieczorna, gdy synogarlica
Na czarnym dębie siada pod gałęzią snu;
Śpiewa na Anioł Pański kapliczna dzwonnica,
Wiatr szuka pod liściami zielonego mchu.
Każdy ma swoje miejsce, gdzie by głowę złożył,
Gdzie by serce zanurzył w cieniu wielkich cisz:
Dziki gołąb — gałązkę, Anioł Pański — zorzę,
Wiatr — leśne legowisko, moja dusza — krzyż.

11.

Mój wierny przyjacielu, mój psie! zmarłeś śmiercią,
Od której uciekałeś jak od osy płowej.
A gdyś leżał pod stołem ze zjeżoną sierścią,
To umierając — ku mnie obracałeś głowę.

Towarzyszu człowieka, który tak wytrwale,
Nie odstraszony głodem, nie strudzony marszem,
Wędrowałeś w pielgrzymce długiej na upale
Z Archaniołem Rafałem i młodym Tobiaszem.

Sługo, coś mi był wielkim przykładem miłości,
Coś mnie kochał, jak święty kocha swego Boga!
W jakim szczęśliwym raju, w jakiej niewinności
Żyła przy mnie twa korna świadomość uboga!

O Boże! jeśli kiedy zezwolić mi raczysz,
Bym ujrzał Twe oblicze za wieczności progiem,
Spraw, proszę, by tam pies mój twarzą w twarz zobaczył
Tego, co tu na ziemi był dla niego bogiem.

12.

Nabierz z nieba oddechu, dzwonnico kapliczna,
Rozkołysanym sercem śpiewaj o Chrzcie świętym!
Oto dzieciątko w lniany rąbek owinięte,
I nieśmiałych wieśniaków gromadka nieliczna,
I piesek, co za nimi w prostej naiwności —
Radosnymi skokami, kiwaniem ogona —
Zdaje się dawać wyraz szczerej psiej radości,
Że jeszcze jedna dusza została stworzona!
Ileż w tej prostej scenie blasku i ogromu!
Kiedy maleńki człowiek, nieznany, ubogi
Zostaje przyniesiony Panu Bogu w progi
Tak ufnie jak pod strzechę ojcowskiego domu.

Dzwoń, kaplico! Chwal Pana za to, że obudził
Nową myśl dla poznania, serce dla miłości.
I za ów dreszcz gorący dwojga młodych ludzi,
Co przyniósł ich ubóstwu owoc obfitości.
Za ich miłość, okrytą ciemności zasłoną,
A przecie tak przez niebo ubłogosławioną,
Że jak na krzaku róży w urodzajnym lecie,
Tak na ich pocałunku — rozkwitło to dziecię.

Dzwon dzwoni. Niebo słucha. Ksiądz polewa wodą
Nowy pączek różany Bożego ogrodu.

13.

Myśli, zajedź na głębię! Dumaj o prorokach,
Co jak mewy na burzę — krzyczą na obłokach,
A wichr Ducha Świętego porywa się nagle,
Pędząc na pełne niebo ich otwarte żagle.

W oceany przyszłości płyną ich okręty,
A kotwice, rzucone w pieniste odmęty,
Na rdzawy hak zbierają prorocze pamiątki:
Z katastrofy, co przyjdzie, potrzaskane szczątki:
Ciernie, gąbkę i batog pleciony z rzemyków,
Kości do gry, i włócznię, i sakwę srebrników.

Wszystko na dnie jak gwiazdy na pół pogaszone,
Jak słowa rozpoczęte i nie dokończone,
Jak dziwne, zagadkowe rzeczy powiązanie,
Jak przeczucie, co z róży uplecie różaniec.

Człowiek niewiele widzi. A i niedowidzi.
Jakżeby dojrzał przyszłość, która z krzyżem idzie?
Myśl, którą w czerep ciasny więzi glina sztywna,
Ma światło odmierzone jak lampa oliwna.
I prorok, patrząc w czasy oczami sokoła,
Widzi Arkę Przymierza, nie widząc Kościoła.

O żeglarze wieczności, starożytni wieszcze,
Z brodami rozwianymi na libańskim wietrze!
Dotąd wasze po niebie pływają okręty,
Gdzie jak maszt — w sznurach pereł stoi krzyż zatknięty,
A na linach żaglowych świeci rosa wodna
I wasze ręce twarde, sprężone, brązowe
Grają jak na prastarej harfie Dawidowej —
Misterium Miłosierdzia, wyśpiewane do dna.

14.

Kaplica wciąż dzwoniła. Każde uderzenie
Jak młotek biło w ciche niebieskie powietrze;
Zerwane z brzegu dzwonu, wisiało na wietrze
I spadało w pogodę, jak w trawę kamienie.
Był pogrzeb starej chłopki, co spod którejś strzechy
Poszła szukać gdzie indziej ulgi i pociechy.
Postawiono jej trumnę przed kaplicznym progiem
Na ostatnie na ziemi pożegnanie z Bogiem.
I zaraz się zleciała gromada gołębi,
Jakby się spodziewając, że się trumna czarna
Otworzy i staruszka nasypie im ziarna.

A poecie się zdało, że z obłoków głębi
Przyleciały te skrzydła perłowe i srebrne,
Jak zaziemskiej jasności wysłańce podniebne.
I smutny śpiew żałobny stał się w jednej chwili —
Jak hosanna o zmierzchu dnia, co się nachylił.

A potem, kiedy trumnę już ziemią nakryli, —
Łopaty na mogile zatknęli wieśniacy.
I sterczały ich drzewca na pagórku piachu,
Jak ciesielska wiązanka, zatknięta na dachu
Zbudowanego domu. Znak skończonej pracy.

Zofia Bohdanowiczowa

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

NIEDZIELA, 13 listopada 1955.

NOWY ROK AKADEMICKI

POL. UNIWERSYTETU NA OBCZYŹNIE

W sali sztandarowej Instytutu Historycznego im. gen. W. Sikorskiego odbyła się uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego 1955/56 Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.

Uroczystość zaczęto od odśpiewania „Bogurodzicy" przez chór akademicki pod kier. Hosowicza. Rektor PUNO prof. dr Brzeski powitał licznie przybyłych przedstawicieli organizacji naukowych i złożył sprawozdanie za ubiegły rok akademicki.

PUNO powstał jako szkoła prywatna w styczniu 1952 roku, ale już 15 grudnia tegoż roku otrzymał pełne prawa państwowych szkół akademickich. Posiada prawo nadawania stopni naukowych, habilitacji i nominacji profesorow.

Uniwersytet posiada łącznie 37 profesorów i docentow, z czego w Wielkiej Brytanii 26 i poza nią — 11. Świeżo uzyskał nominację na profesora doc. dr Józef Jasnowski, przybyło także 5 nowych docentów. Prof. Oskar Halecki otrzymał godność zastępcy rektora.

Uniwersytet ma pełny wydział humanistyczny, którego dziekanem jest prof. dr Sulimirski, oraz trzy komisje: prawną, ekonomiczną i przyrodniczą. Dział korespondencyjny prowadzi dr Jerzy Gawenda.

Wykładających jest 26, wykłady odbywają się 4 razy w tygodniu po 3 godziny. Program przewiduje 30 tygodni wykładowych, jednak jest ich więcej. Godzin wykładowych w ub. roku akademickim było ponad 400. Ponadto seminaria i ćwiczenia. Kursy korespondencyjne dają możność uzyskania stopnia kandydata. W ub. roku wydano 286 stron druków i 485 stron skryptów a od początku istnienia wydano 525 stron druków i 1107 str. skryptów, co daje łącznie ponad 1600 stron.

Studentów na wydziale humanistycznym posiada uniwersytet 26 w Londynie, 4 absolwentow przygotowujących się do magisterium i 7 do doktoratu. Na prawie jest 3 absolwentów i 7 pracujących nad pracami doktorskimi, ponad to na ekonomii jest 10, razem więc wszystkich studentów jest 57 plus 52 osoby studiujące korespondencyjnie.

Habilitowano 1 profesora: doc. dra Jasnowskiego oraz 5 docentów: dra Wieniewskiego — filologia klasyczna, dra Kwiatkowskiego — filologia słowiańska, dra Giergielewicza — historia literatury, dra Świdę — prawo cywilne oraz dra Komarnickiego — prawo narodów.

Uniwersytet otrzymuje dotacje od Oddziałów Wartowniczych w wysokości £ 1000 rocznie, poza tym mniejsze sumy z innych źródeł.

Opłaty studenckie wynoszą: 10 szyl. wpisowe, oraz £ 2.10.0 czesne.

Gdyby udało się pozyskać większe fundusze, to przeznaczono by je na wydawnictwa oraz udzielanie stypendiów, których dotychczas nie ma.

Uniwersytet opiera się na zasadach ustawodawstwa przedwojennych szkół akademickich: samostanowienia, samoodnawiania oraz samorządu, tj. trzech zasad, które nie istnieją w obecnej Polsce.

Po sprawozdaniu rektora nastąpiła uroczysta promocja na dra praw p. Jana Szułdrzyńskiego, który obecnie wykłada na uniwersytecie w Addis Abeba. Promotorem był prof. B. Hełczyński. Przyrzeczenie kandydata zostało nadesłane, gdyż on sam nie mógł przyjechać. Prof. Jasnowski wygłosił odczyt pt. „Rola wielkich rodów w dziejach dawnej Rzeczypospolitej". Po wykładzie przemówił prezes Bratniej Pomocy uniwersytetu, p. Aleksander Szkuta.

ZAPISKI LONDYŃSKIE

WYSTAWA PORTUGALSKA W LONDYNIE

Sale londyńskiej Royal Academy goszczą dziś niezwykłą wystawę zimową. Jest to wystawa sztuki portugalskiej, obejmująca tysiąclecie od roku 800 po 1800; zorganizował ją z wielką starannością i wielkim nakładem pracy prof. Reynaldo dos Santos. Wystawa obejmuje obrazy, rzeźby i różne inne przedmioty sztuki; można powiedzieć, że na czas jej trwania Portugalia ogołociła się z najcenniejszych swych skarbów w dziedzinie sztuki, z wyjątkiem oczywiście zabytków architektonicznych (a są między nimi wspaniałe, jak klasztory gotyckie w Batalha i Alcobaça!), których nie dało się ruszyć z posad i przewieźć.

Organizator wystawy posługiwał się bardzo szczęśliwie tworzeniem pewnych całości: widz raz się znajduje we wnętrzu kaplicy, innym razem w rezydencji wiejskiej, w pałacu w Lizbonie, czy w biurze handlowym w Goa (sprawa Goi bardzo zręcznie została w ten sposób wpleciona w całość wystawy!).

Jeżeli chodzi o obrazy, to bezwzględnie dominuje wśród nich wielki poliptyk (złożony z sześciu części), przedstawiający „Uwielbienie św. Wincentego". Wyszedł on spod pędzla wybitnego malarza portugalskiego XVI wieku Nuno Gonçalvesa; widoczne są wyraźnie ślady wpływów sztuki flamandzkiej. Pokazuje reprezentacyjne typy ówczesnego społeczeństwa portugalskiego, benedyktynów z klasztoru w Alcobaça, oficerów armii i kapitanów okrętów wojennych, rybaków z wybrzeża Atlantyku, — jest tam także arcybiskup Lizbony, kronikarz królewski i lekarz króla, pielgrzym, rabin. Po środku widnieje postać Henryka Żeglarza, syna króla Jana I i księżniczki angielskiej Filipy, któremu Portugalia w wielkiej mierze zawdzięcza swą fantastyczną ekspansję morską.

Z okresu gotyckiego bardzo piękna jest Madonna Diogo Pires Starszego. Chronologicznie dzieła malarstwa zamyka współczesny Goyi Sequeira, malarz wcale wysokiej klasy.

Recenzenci prasy angielskiej podkreślają, że wystawa ujawnia „kosmopolityczny" charakter sztuki portugalskiej, która ustawicznie była polem ścierania się różnych wpływów i obfituje w naśladownictwa obcych wzorów. A jednak narodowy pierwiastek portugalski jest w tym wszystkim bardzo widoczny.

Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 7, w niedziele od 2 do 6. Wstęp 2 szylingi.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM

EUROPA ZACHODNIA KUPUJE CORAZ WIĘCEJ

„U. S. News und World Report" stwierdza, że konsumpcja droższych i luksusowych towarów rośnie w szybkim tempie w Europie po tej stronie żelaznej kurtyny, dzięki technicznym ułatwieniom sprzedaży i rosnącym dochodom. Od Wielkiej Brytanii po żelazną kurtynę 300 milionów konsumentów wydaje pieniądze na nowe domy, meble, urządzenia, aparaty telewizyjne, samochody i kosztowną żywność w ilościach, które jeszcze parę lat temu należały do dziedziny marzeń.

Zakupna prywatnych samochodów w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech i Włoszech podwoiły się w okresie od roku 1950 do 1954; roczna cyfra wynosi ponad milion wozów. W Niemczech zachodnich sumy, wydawane na zakup przedmiotów domowego użytku, wzrosły o 85% w czasie od 1949 — 1953. Włosi kupują sześć razy tyle motocykli, co pięć lat temu. Brytyjczycy produkują 580.000 elektrycznych maszyn do prania, podczas gdy w roku 1948 wytworzyli ich tylko (!) 140.000. Francuzi wytworzyli w 1953 roku 225.000 lodówek (zwanych dziś popularnie w świecie anglosaskim „fridżami"), podczas gdy w roku 1948 wyprodukowali ich tylko 60.000.

W Wielkiej Brytanii jeszcze niedawno kupowanie na kredyt nie należało do dobrego tonu. Obecnie trzy czwarte mebli, aparatów telewizyjnych i aparatów radiowych kupowanych jest na raty,

Rozpowszechnia się też coraz bardziej — zwłaszcza w Szwajcarii — system samoobsługi (self-service). W Szwajcarii jest już 300 takich magazynów; sześć lat temu poczęły się one pojawiać także w Niemczech Zachodnich.

Świeżo przeprowadzone badania wykazały, że zachodnio-europejska stopa życiowa nie jest znowu tak o wiele niższa niż w Ameryce, jak dawniej myślano. Tak np. przeciętny Brytyjczyk miał w roku 1950 dochód stanowiący — jeśli chodzi o siłę kupna — około 60% dochodu przeciętnego Amerykanina.

„Boom" europejski — ostrzega pismo — może jednak ulec katastrofie w razie zejścia na tory inflacji.

KOLOSALNY POMNIK STAROEGIPSKI

Przed dworcem głównym w Kairze ustawiona została kolosalna statua faraona Ramzesa II. Statua pochodzi sprzed 3.000 lat — z okresu panowania tego faraona — i w początkach bieżącego roku sprowadzona została z miejsca, na którym ongiś stało miasto Memfis.

Statua odkryta została w Memfisie 75 lat temu. Składała się prawdopodobnie już od początku z dwóch części: jednej, która sięgała od nóg do czoła i miała około 10 metrów wysokości, oraz drugiej, sięgającej od czoła do szczytu korony, długości około dwóch metrów. Korona — która tradycyjnym zwyczajem składała się z dwóch koron — symbolizujących górny i dolny Egipt, doznała, jak się później okazało, najcięższych uszkodzeń. Brakowało też części nóg i stóp. Obie części wyrzeźbione zostały z różowego granitu, którego złoża znajdują się w Aswan w górnym Egipcie.

Na wiosnę tego roku przywieziono obie części statuy, ważące razem siedemdziesiąt ton, wielkim samochodem ciężarowym (służącym do przewozu czołgów) do Kairu. Rozpoczęto prace restauracyjne, polegające przede wszystkim na uzupełnieniu brakujących części. W końcu lipca rb. główną część posągu ustawiono na placu przed dworcem głównym. Większy kłopot był z częścią górną, okazało się bowiem, że brak sporej części podstawy korony, którą prawdopodobnie ktoś w zamierzchłych czasach odłupał, być może celem zrobienia kamienia młyńskiego. Wiadomo jest, że na brakującej części znajdował się wizerunek Uraeusa, to jest świętej kobry, której podobizna widnieje na czole większości posągów królewskich w starożytnym Egipcie. Nie wiadomo jednak, jak wyglądał ten wizerunek na głowie posągu Ramzesa II; są pewne znaki, wskazujące, że była tam nie jedna lecz dwie kobry. Nie ma jednak dowodu na to i w rezultacie postanowiono nie odtwarzać tej części płaskorzeźby w ogóle, lecz wstawić na jej miejsce zwykły kawałek granitu. Po dokonaniu tego, górna część posągu zostanie ustawiona na dolnej.

Wzniesienie pomnika faraona Ramzesa II w jednym z głównych punktów Kairu jest przejawem celów polityki obecnego reżymu płk. Nassera, który pragnie stawiać przed oczyma społeczeństwa wielką, kilka tysięcy lat mającą za sobą, przeszłość kraju.

NAJSTARSZY SOJUSZ ŚWIATA

Z okazji wizyty prezydenta Portugalii gen. Craveiro Lopesa i jego żony w Londynie, prasa brytyjska i portugalska przypominają sojusz anglo-portugalski, który trwa już blisko sześćset lat i słusznie uważany być może za najstarszy sojusz w Europie, a nawet na świecie. Sojusz ten został zawarty w roku 1386 i uległ przerwie tylko na krótki czas, kiedy Portugalia przejściowo wchłonięta została przez Hiszpanię na przełomie XVI i XVII w., przywrócony został znów do życia z chwilą restytucji monarchii w Anglii. Obie te daty upamiętnione są wybitnie politycznymi małżeństwami. Pierwsze, to małżeństwo króla portugalskiego Jana I z wnuczką króla Anglii Edwarda III, Filipa. Synem ich był głośny książę Henryk, żeglarz i odkrywca, z którego imieniem związane są początki komunikacji morskiej z Indiami dokoła Przylądka Dobrej Nadziei. Drugim wydarzeniem było małżeństwo króla angielskiego Karola II z Katarzyną Braganza, która w posagu wniosła mu między innymi Bombaj z dużą połacią Indii.

Przymierze z Portugalią dało Wielkiej Brytanii ogromne korzyści zwłaszcza w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat. Pozwoliło ono wojskom angielskim pod wodzą Wellingtona walczyć z Napoleonem na terenie Półwyspu Pirenejskiego — a w czasie Pierwszej Wojny Światowej wciągnęło Portugalię do walki przeciw Niemcom; korpus ekspedycyjny portugalski we Flandrii liczył 65.000 ludzi, 2.000 Portugalczyków padło na froncie zachodnim, a 25.000 żołnierzy pod komendą portugalską poniosło śmierć w Afryce. Jak na ten mały kraj, był to wysiłek bardzo znaczny. W czasie Drugiej Wojny Światowej korzyści z sojuszu były dla Anglii nie mniejsze. Oficjalna neutralność Portugalii pozwoliła Anglikom i aliantom ciągnąć różne korzyści z tego ważnego punktu, jakim była Lizbona. Jeszcze ważniejsze — zwłaszcza gdy chodzi o utrzymanie dróg do Ameryki i z Ameryki — było udzielenie Brytyjczykom bazy na Wyspach Azorskich, a stało się to na zasadzie traktatu z czternastego wieku!

Gdyby wszystkie traktaty działały tak dobrze, jak traktat anglo-portugalski, na pewno świat wyglądałby lepiej niż obecnie.

Z SALI ODCZYTOWEJ

ARCHAICZNA GREKA

W Instytucie im. gen. Sikorskiego, dr Ignacy Wieniewski na wieczorze urządzonym w dniu 20 października staraniem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii, wygłosił odczyt p.t. „Epokowe odkrycie z kultury pragreckiej".

Dając na wstępie krótki rys historyczny kultur będących podłożem kultury helleńskiej, prelegent przeszedł do właściwego tematu jakim było odczytanie przez dwóch uczonych brytyjskich Ventris'a i Chadwicka, nieznanego pisma, odkopanego przez Evansa pół wieku temu na Krecie. Odczytanie tabliczek glinianych odkrytych przez Evansa utrudniał brak jakiegokolwiek klucza pomocniczego, gdzie posługiwanie się metodą porównawczą, jak to miało miejsce przy odczytaniu chociażby hieroglifów egipskich przy pomocy tak zwanego kamienia z Rosetty, ułatwiłoby odcyfrowanie tekstu. Uczeni angielscy po wielu próbach ustalili, iż pismo składa się z 88 znaków plus jeden znak rozdzielający wyrazy, i ze względu na stosunkowo małą ich liczbę, doszli do przekonania, że pod uwagę może być brane jedynie pismo sylabowe. Znając przenikanie i nakładanie się ówczesnych kultur i języków, opierając się na wyrazach dwusylabowych oraz zakładając, iż może to być język grecki, wykreślił Ventris tablicę, jakby wzajemnych zmian i zależności spółgłosek i samogłosek tworzących sylaby, przy pomocy której udało mu się tekst odcyfrować. Napisy na ocalałych tabliczkach glinianych zawierają spisy inwentarza pałacowego, wykazując ówczesną znajomość systemu decymalnego oraz ułamków. Bliższe badania pieczęci glinianych z odciskami papirusu nasuwają przypuszczenie istnienia biblioteki, pisanej na papirusie jako materiale szlachetniejszym, bardziej nadającym się na dokumenty państwowe, korespondencję i książki, ale która przez dziwną losu ironię uległa całkowitemu zniszczeniu podczas pożaru pałacu w Knossos, ocalał natomiast materiał podlejszy, na którym były spisywane rzeczy raczej drugorzędnego charakteru.

Odczytanie archaicznej greki obalałoby twierdzenie niektórych uczonych, kwestionujących istnienie Homera, a uzasadniających swą tezę nieznajomością pisma przez ówczesnych Greków, gdyż objęcie pamięciowo jego dzieł przekraczałoby siły człowieka.

K. S.

ś. † p.

JANINA KOSIBOWA

Z DOMU OSSADKOWSKA,

żona Przewodniczącego Kuratorów Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas, urodzona 23 czerwca 1893, zmarła opatrzona św. Sakramentami w Londynie, dnia 2 listopada 1955 r.

Pogrzeb odbył się po Mszy świętej żałobnej w Brompton Oratory dnia 8 listopada na cmentarzu Old Brompton Oratory w Londynie.

Łączymy się z Rodziną w żałobie i modlitwach za duszę Zmarłej.

PRACOWNICY KATOLICKIEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO VERITAS

WYSTAWA CZESKIEGO SZKŁA

W „Tea Centre" odbyła się ostatnio wystawa czeskiego szkła, którego jakość ma urobioną opinię na całym świecie. Wystawa otwarta pod hasłem: „500-lecie czeskiego szkła", starała się pokazać najlepsze i najciekawsze okazy tego, co ten stary przemysł wyprodukował. A więc pokazano czterościenną butelkę z 1610 roku, szklanicę na której znajduje się postać św. Franciszka wraz z motywem kwietnym i napisem: „Sit Nomen Domini Benedictum", z 1750 roku, barokowy kielich z pierwszej połowy XVIII wieku i inne stare szkła i kryształy. Jednym z najpiękniejszych eksponatów wystawy jest waza z połowy XIX wieku z czerwonego szkła malowana złotem.

Szkło i kryształy nowoczesne zachowały wysoką jakość artystyczną i rzemieślniczą. Wśród eksponatów nowoczesnych przyciągały oczy rzeźby w szkle (głowa kobiety, niedźwiedź, mewa), między płaskorzeźbami zwracało uwagę szkło ze Śląska z kolorowymi tancerzami; szkło użytkowe, całe zastawy w przeróżnych barwach, a także i białe z bogatymi złoceniami.

Wzbudzało podziw wytworne szkło przeznaczone na stoły dyplomatów, cała wspaniała zastawa dla dworu papieskiego Piusa XI, dla dyplomacji tureckiej i inne.

Postacie z literatury na wielu kryształach: Wells, Shaw, Galsworthy, postacie z dramatów Shekspira, gmachy Londynu z katedrą św. Pawła na czele, postacie z mitologii i symboliczne jak np. „Dzień i noc". Nie pominięto oczywiście i świata sportowego, z Zatopkiem na czele. Wiele w tym wszystkim kunsztu, choć nie wszystkie okazy mogą się podobać.

Wystawa, aczkolwiek nieduża dała bogaty przegląd słynnego w świecie szklanego przemysłu czeskiego i to na przestrzeni kilkuset lat.

LISTY DO REDAKCJI

ZBIORY „BIBLIOTEKI POLSKIEJ" W PARYŻU

Szanowny Panie Redaktorze,

W numerze 40 ŻYCIA z dnia 2 października br., na stronie 3, ukazała się kronika życia kulturalnego, pt. „Notatki", sygnowana przez J. B., w której czytamy:

„Dlaczego emigracja polska wnosi w rocznicę Mickiewiczowską tak niewiele nowego o życiu i twórczości poety? Po pierwsze dlatego, że polonistów-filologów nie ma poza Krajem zbyt wielu, a po wtóre dlatego, że archiwa Mickiewiczowskie zazdrośnie strzegą swych skarbów, nie dopuszczając do nich nawet znanych naukowców. Np. Biblioteka Polska i Muzeum Mickiewiczowskie w Paryżu posiadają jeszcze mnóstwo niezbadanego materiału, związanego z życiem i działalnością poety, m. in. kilka skrzyń listów do niego. Podobno do tych zbiorów nie ma sposobu się dostać..."

W związku z powyższą notatką i w imię prawdy, której ŻYCIE stara się służyć, pozwalamy sobie podać do wiadomości Pana Redaktora co następuje:

1) Nie jest zgodne z prawdą twierdzenie jakoby Muzeum Mickiewiczowskie posiadało kilka skrzyń listów pisanych do Mickiewicza dotąd jeszcze niedostępnych i niezbadanych. Cały materiał zawarty w zbiorach mickiewiczowskich i wszystkie listy do Mickiewicza pisane, które zachowały się w rodzinie poety, zostały zinwentaryzowane i podane do publicznej wiadomości w Katalogu Rękopisów Muzeum Adama Mickiewicza opracowanym przez Adama Lewaka i wydanym w Krakowie w 1931 roku.

2) Wszystkie te rękopisy są dostępne, i były wielokrotnie badane i użytkowane przez wszystkich naukowców polskich i cudzoziemskich zajmujących się rzetelnie Adamem Mickiewiczem.

3) Całość tych zbiorów jest rzeczywiście „zazdrośnie strzeżona" z punktu widzenia konserwacji i bezpieczeństwa, natomiast oddawane są z największą uczynnością do dyspozycji badaczy. Nie znamy wypadku niedopuszczenia do tych zbiorów któregokolwiek z poważnych uczonych.

4) Wszystkie archiwa świata posiadają i posiadać będą materiał archiwalny trudny do zbadania i właśnie jest rzeczą inicjatywy naukowej ten materiał zbadać i oddać do użytku publicznego.

5) Co do zarzutu niedostatecznego uczczenia rocznicy mickiewiczowskiej przez emigrację, nie naszą jest rzeczą oceniać wkład i rezultaty wysiłku, jaki w tym zakresie emigracja polska we Francji uczyniła i czyni w 1955 r. Może bilans, który z końcem roku mickiewiczowskiego będzie ogłoszony, lepiej zorientuje Redakcję ŻYCIA w tym temacie.

Będziemy wdzięczni Panu Redaktorowi za łaskawe podanie treści tego listu do wiadomości czytelników redagowanego przez Siebie tygodnika.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

Irena Gałęzowska, Archiwistka,
Bronisława Mońkiewiczówna,
Kustosz Muzeum
Adama Mickiewicza,
Czesław Chowaniec, Kustosz
Biblioteki Polskiej

Czas odnowić prenumeratę

WIECZÓR NAGRODZONYCH

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie organizuje w dniu 17 listopada (czwartek) o godz. 7.30 wieczorem w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego „Wieczór nagrodzonych".

Przewodniczyć będzie Tymon Terlecki, przewodniczący jury nagród. Głos zabiorą członkowie jury: Herminia Naglerowa, Bronisław Przyłuski, Tymon Terlecki oraz laureaci nagrody Związku za rok 1955, ufundowanej przez Obywatelski Komitet Pomocy Uchodźcom Polskim w Wielkiej Brytanii, nagrody Koła A. K. w Detroit i nagrody dla krytyka literatury: Marian Czuchnowski, Kazimierz Sowiński, Jan Bielatowicz.

W celu uczczenia przypadającej na listopad trzechsetnej rocznicy OBRONY JASNEJ GÓRY,

w listopadowym tomie BIBLIOTEKI POLSKIEJ UKAŻE SIĘ

KS. AUGUSTYNA KORDECKIEGO

PAMIĘTNIK

OBLĘŻENIA CZĘSTOCHOWY

zamiast pracy zbiorowej **„Osiągnięcia nowoczesnej medycyny"**, którą przesuwamy na termin późniejszy.

CENA w przedpłacie (z przesyłką) **sh. 9/-.**

Zamówienia przyjmuje:

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY VERITAS,

12, Praed Mews, London, W. 2.

ŻYCIE Katolicki Tygodnik Religijno - Kulturalny. Wydaje Veritas Foundation Publication Centre. Adres Redakcji i Administracji: Polish Weekly ŻYCIE, 12 Praed Mews, London, W. 2. England. Telefony: Redakcja i Administracja: AMBassador 6879. Drukarnia: PADdington 0734. Godziny przyjęć w Redakcji: codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, tylko od godziny 15.30 do 16. Administracja czynna codziennie od godziny 9 do 12 i od 14 do 17 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja rękopisów nie zwraca. W wyjątkowych wypadkach, na ewentualny zastrzeżony zwrot, prosimy dołączyć znaczki pocztowe. PRENUMERATA płatna zgóry wynosi: miesięcznie 4 szyl. 6d., kwartalnie 13 szyl., półrocznie 26 szylingów. WPŁATY a) **w krajach bloku szterlingowego:** Postal albo Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed" (//); b) **w krajach bloku dolarowego:** International Money Orderami lub zwykłym czekiem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) **we wszystkich innych krajach:** do miejscowego przedstawiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym bezpośrednio do administracji ŻYCIA. CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 łam = £ 1.0.0, w tekście — 50% drożej, na stronie tytułowej — 100% drożej. PRZEDSTAWICIELSTWA i CENA PRENUMERATY W RÓŻNYCH KRAJACH: **ARGENTYNA: „Libreria Polaca"**, Serrano 2076 piso I, Buenos Aires **AUSTRALIA: „Vistula"** (Aust) Pty. Ltd., 77, Pitt Street, Sydney oraz **„Społem"**, 64 Tapley's Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A. **BELGIA:** Mme E. Kułakowska, 129, Rue du Cornet, Bruxelles 4. Prenumerata kwartalna: 90 frs. **BRAZYLIA: Mme Z. Kietlińska Casa „Acao"**, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. **Książnica Polska**, Caixa Postal 5201, Rio de Janeiro, **ks. dr Antoni Łatka, Praça Cel. Fernando Prestes No. 233, Sao Paulo i Mons. W. J. Slapa, Rua Marques de Abrantes 215, Rio de Janeiro. FRANCJA: ks** K. Stolarek, **OMI**, 29 Av. Gen. Leclerc, La Ferté-sous-Jouarre, S. et M.), CC 5 603 40. Pren. kwart.: 540 fr. **HOLANDIA: B. Galas**, Fagelstraat 15A, Breda. **KANADA: Canadian Mosaic Publishers**, Suite 1, 4118 Western Ave., Montreal 6. **International Book Service**, 57, Queen Str. W., Toronto **NIEMCY: St. Mikiciuk**, Gablonzerstrasse 7/I, (13b) München 45 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86, (23) Quakenbrück, Prenumerata kwart. 8 RM. **NORWEGIA: B. Łubiński**, Kongesgat 2, Moss. **STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publication"**, 296 Sheridan Ave., Albany, N.Y., **Mme J. Stojanowska**, 424 Ave. „E", Bayonne, N.J. oraz **„Pomoc" — Eksport - Import**, 761 Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y. Prenum. kwart. $ 2.00. **SZWAJCARIA: Mgr. A Bocheński**, Case Postale 19, Fribourg 2. Pren. kwart. 5.00 frs. **SZWECJA: Mgr. B. Kurowski**, Lund, Revingegatan 13B. Pren. kwart. 10 kr. **WŁOCHY: Mme Z. Bułhak-Jelska**, via Salaria 300 C. Roma. W sprawach PRENUMERATY i OGŁOSZEŃ prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: PAD 9734.